



„CUDOWNE CHWILE”
FOT. KAMIL MLECZKO, III MIEJSCE



Wyniki konkursu „Wakacje z Bogiem 2019” - s.2



„DROGA DO DEKALOGU”
FOT. ZOSIA PACURA, II MIEJSCE

NASI NOWI CEREMONIARZE



ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO „WAKACJE Z BOGIEM 2019”

JURY POWOŁANE PRZEZ ORGANIZATORA KONKURSU „WAKACJE Z BOGIEM 2019”

ZGODNIE Z REGULAMINEM USTALIŁO NASTĘPUJĄCE MIEJSCA:

I – NIE PRZYZNANO, II MIEJSCE – ZOSIA PACURA „DROGA DO DEKALOGU”, III – KAMIL MLECZKO „CUDOWNE CHWILE”.

NAGRODZONE ZDJĘCIA ZNAJDUJĄ SIĘ NA OKŁADCE BIEŻĄCEGO NUMERU.

NAGRODY UFUNDOWANE PRZEZ OPIEKUNA GRUPY MŁODZIEŻOWEJ BŁ. KAROLINY
BĘDĄ DO ODEBRANIA OSOBIŚCIE W NIEDZIELĘ 13 PAŹDZIERNIKA U KS. MARCINA MINORCZYKA.



Kilka dni temu miałem okazję rozmawiać z Rodzicami dzieci z naszego przedszkola. Zastanawialiśmy się, co można zrobić, żeby dzieci chętnie chodziły na nabożeństwa. I jedyne, co przyszło mi wówczas do głowy, to przykład Rodziców. Jeżeli Rodzice będą autentycznie zachwyceni Panem Bogiem, a to powinno objawiać się miłością, dobrocią, pobożnością, to dzieci także nauczą się tego zachwytu. Będzie to naturalna konsekwencja rodzinnych praktyk religijnych.



wszystkim tworzyć silne więzi rodzinne oparte na miłości Boga. Bo Bóg jest fundamentem, na którym możemy budować. Wiemy że bez fundamentów budowla łatwo może się zawalić, i niestety tak się dzisiaj dzieje w wielu rodzinach, które opierają się na tym, co proponuje świat. Moi Drodzy, każdy z Was jest dzisiaj

odpowiedzialny za przyszłość kościoła, każdy musi sobie uświadomić, że próba łączenia zasad wiary, przykazań Bożych z tak zwaną światową moralnością zawsze kończy się klęską.

Podobny temat wypłynął podczas spotkania Parafialnej Grupy Odnowy w Duchu Świętym. Co zrobić, aby młodzi ludzie zatęsknili za Panem Jezusem i zaczęli chodzić do kościoła. Doszliśmy do wniosku, że nie jesteśmy tutaj bez winy. Owszem, świat wcale nie ułatwia nam trwania przy Panu Bogu, ale pewnie gdzieś w rodzinach to świadectwo autentycznej wiary nie było takie czytelne, skoro dorosłe dzieci rezygnują z przyjaźni z Bogiem.

Słyszałem kiedyś narzekanie jednej nauczycielki, że jej syn mieszka z dziewczyną, że dawno przestał chodzić do kościoła, a ona chciałaby, żeby wziął katolicki ślub. Ale wcześniej słyszałem wielokrotnie, jak krytykowała kościół, księży, jak wygłaszała swoje teorie na temat wiary, religii bardzo odległe od nauki kościoła. Więc warto się zastanowić, czy to nie naturalna konsekwencja, że teraz syn, który wyniósł z takiego domu nieufność do Kościoła i zapewne do Boga, nie będzie miał potrzeby trwać przy katolickiej wierze.

Jeśli Pan Bóg będzie tylko dodatkiem do naszego życia, odświętnym ubraniem założonym kilka razy w roku, to marna przyszłość rysuje się dla naszych rodzin i Kościoła. Popatrzmy dziś na swoje rodziny, czy są one miejscem kształtowania wiary, miłości Boga i bliźniego? Jeśli tak jest, to nie musimy się obawiać przyszłości, bo Boże błogosławieństwo spoczywa na takich domach i ich mieszkańcach. Jeśli jednak najważniejsza jest praca, dobrobyt, rozrywka, światowa moralność, to powinniśmy się martwić o to, co może nas w przyszłości czekać. Czy nasze dzieci będą wierne ewangelii, czy będą prawdziwymi, dojrzałymi chrześcijanami?

Nie ulegajmy podszeptom złego ducha, który dąży do tego, aby wyrzucić Boga za drzwi waszych domostw. Wcisnąć Boga gdzieś do kąta, a na pierwszym miejscu postawić inne wartości, które nawet nie muszą być złe, ale postawione jako najważniejszy cel życia, doprowadzą nas do zguby moralnej i duchowej pustki.

Dzisiejszy świat tak bardzo boi się uznania Boga za Stwórcę świata i człowieka, że robi wszystko, aby usunąć ten temat z przestrzeni publicznej. Proponuje inny światopogląd, z jednej strony ma to być wolność i tolerancja, a drugiej strony ograniczenie praw chrześcijan, ograniczenie prawa do wyrażania swoich poglądów na temat tożsamości kobiety i mężczyzny, które przecież bezpośrednio wynikają z Biblii. Utrudnia się dzisiaj chrześcijanom zachowywać wierność zasadom ewangelii. Słyszymy o rozmaitych przypadkach szykanowania ludzi, którzy mają odwagę publicznie wypowiadać swoje poglądy oparte na prawdach wiary.

Sam spotykam się z takim myśleniem wielu rodziców chrześcijańskich, którzy martwią się o przyszłość zawodową swoich dzieci, a nie o duchową, czy moralną, a właśnie o dobrze płatny zawód, o karierę finansową w życiu, a życie religie, życie wiarą, to jakiś daleki dodatek, bo może się kiedyś przyda.

Musimy mieć świadomość, że ta walka o nasze dusze toczy się nieustannie, nawet jeśli bezpośrednio tak mocno tego nie doświadczamy, bo możemy przyznawać się do Chrystusa, uznawać ewangelię. Ale czy rzeczywiście ewangelia zawsze wygrywa w naszym życiu? Jak często idziemy na kompromis z tzw. poprawnością polityczną?

Drodzy rodzice, zapytajcie siebie, swojego sumienia, czy w wychowaniu myślicie przede wszystkim, o tym, żeby Wasze dziecko wyrosło na dobrego katolika, uczciwego prawego człowieka? Czy raczej myślicie, żeby materialnie się dobrze ustawiło? Odpowiedź powinna pokazać, kim naprawdę jest dla Was Pan Bóg.

Papież Franciszek wielokrotnie przestrzega, że szatan atakuje najbardziej dzisiaj właśnie rodziny chrześcijańskie, więc musimy być czujni, modlić się, a przede

Mamy teraz październik, miesiąc Różańca Świętego, czas, kiedy Maryja w sposób szczególny może wstawiać się za nami, za naszymi Rodzinami. Za niedługo listopad, miesiąc modlitw za zmarłych. Warto wykorzystać ten czas, aby dać świadectwo ważności modlitwy w naszych rodzinach, szczególnie modlitwy różańcowej, a owoce takiej postawy na pewno przyniosą wiele dobra dla nas i naszych bliskich.

Ty, o człowiecze Boży, podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany. (1Tm 6,11-12)



„Usłyszałam słowa: W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać złośliwej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego Serca” (Dz. 1588).

Październik 1937

Objawienie Godziny Miłosierdzia w klasztorze w Krakowie-Łagiewnikach.

5 października 1938

Ostatnia spowiedź Siostry Faustyny u o. Józefa Andrasza (godzina 16.00).

Modlitwy kapelana ks. Teodora Czaputy i sióstr przy łóżu umierającej Siostry Faustyny.



Odejście Siostry Faustyny do Pana (22.45) w obecności s. Amelii Sochy i s. Eufemii Traczyńskiej.

7 października 1938

Pogrzeb Siostry Faustyny odbył się w pierwszy piątek miesiąca i uroczystość Matki Bożej Różańcowej. Ojciec Władysław Wojtoń SJ odprawił Mszę św. przy głównym ołtarzu, a o. Tadeusz Chabrowski SJ przy ołtarzu Serca Jezusowego. Na pogrzebie nie był nikt z rodziny, ponieważ Siostra Faustyna nie chciała narażać ich na koszty podróży. Siostra Faustyna została pochowana w grobowcu na cmentarzu zakonnym w ogrodzie Zgromadzenia.

Uroczystość św. Siostry Faustyny

5 października w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, we wszystkich klasztorach Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia

obchodzona jest liturgiczna uroczystość św. Siostry Faustyny Kowalskiej, a także jako tzw. „mały odpust” w naszym kościele parafialnym.

Dzień narodzin dla Nieba Apostołki Bożego Miłosierdzia tak wspominała śp. s. Eufemia Traczyńska:

5 października w czasie kolacji był dzwonek. Wiadomo było, że Siostra Faustyna umiera. Wszystko zostawiłyśmy i, ile nas było, poszłyśmy do niej. W infirmerii był już Ksiądz Kapelan i parę sióstr. Wspólnie się pomodliliśmy. Modliliśmy się bardzo długo: odmawialiśmy modlitwy za konających, litanie i inne modlitwy. Modliliśmy się tak długo, że nawet nabożeństwo wieczorne trochę później zostało odprawione. W pewnym momencie Siostra Faustyna dała jakiś znak, że Matka Przełożona nachyliła się do niej, a ona powiedziała, że jeszcze teraz nie umrze, a jak będzie

umierać, to da znać. Siostry rozeszły się. (...) Kiedy wracałam do celi, wstąpiłam do kaplicy i pomodliłam się do dusz czyśćcowych, żeby mnie obudziły jak będzie umierać Siostra Faustyna, bo bardzo chciałam być przy jej śmierci. Bałam się wprost prosić o to Matkę Przełożoną, bo nam, młodym profeskom, nie wolno

było tam chodzić, by się nie zarazić gruźlicą. Siostrze Amelii pozwolono, bo już była chora na gruźlicę. Spać poszłam o zwykłej porze i zaraz zasnęłam. Naraz, ktoś mnie budzi: – „Jak Siostra chce być przy śmierci Siostry Faustyny, to niech Siostra wstaje”. Ja od razu zrozumiałam, że to pomyłka. Siostra, która przyszła obudzić s. Amelię, pomyliła cele i przyszła do mnie. Zaraz obudziłam s. Amelię, ubrałam chałat i czepek, i szybko pobiegłam do infirmerii. Po mnie przyszła s. Amelia. To było jakoś koło jedenastej w nocy. Gdy przyszłyśmy tam, Siostra Faustyna jakby lekko otworzyła oczy i trochę się uśmiechnęła, a potem skłoniła głowę i już... Siostra Amelia mówi, że już chyba nie żyje, umarła. Spojrzałam na s. Amelię, ale nic nie mówiłam, modliłyśmy się dalej. Gromnica cały czas się paliła.

Źródło: <https://www.faustyna.pl/zmbm/uroczystosc-sw-siostry-faustyny-3>

Czyli dlaczego Bóg jest szalony i lubi sprzątać?

Pierwsze skojarzenie ze słowem MIŁOSIĘRDZIE to św. Faustyna i jej „Dzienniczek”. Nic w tym dziwnego. Trudno wyobrazić sobie dzisiaj kult miłosierdzia bez koronki, godziny miłosierdzia czy obrazu Jezusa Miłosiernego. Należy jednak pamiętać, że objawienia św. Faustyny nie dodały niczego nowego do teologii. Te prawdy, które przekazuje nam Dzienniczek są obecne w całym Objawieniu Nadprzyrodzonym. Prawda o Miłosiernym Bogu przebija nie tylko przez Nowy Testament, ale też przez Stary Testament. Często, czytając Stary Testament możemy odnieść wrażenie, że Bóg jest surowym i bezlitosnym sędzią, który czyha na potknięcie człowieka. Zapomina się o jednak o tym, że Bóg Izraela jest tym, który ciągle przebacza swemu ludowi, który ciągle ustanawia z nim przymierza, mimo licznych odstępstw i niewierności. Sam termin „miłosierdzie” w różnych wersjach pojawia się wielokrotnie na kartach Starego Testamentu. Najbardziej wymownym wyrazem miłosierdzia Boga jest posyłanie swego Syna – Jezusa Chrystusa, aby zbawić człowieka. Jezus, szczególnie w swoich przypowieściach, głosi i przypomina prawdę o Ojcu, który jest miłosierny.

Ewangelistą, który jest szczególnie wrażliwy na kwestie miłosierdzia jest święty Łukasz. Wiele osób twierdzi, że jeżeli byśmy mieli wybrać najważniejszy fragment tej ewangelii, to byłby to rozdział 15. Drogi Czytelniku, jeżeli zamierzasz przeczytać ten artykuł, bardzo Cię proszę, abyś odnalazł w swoim domu Pismo Święte i otworzył je na 15 rozdziale Ewangelii Łukasza. Jeżeli to zrobiłeś, to, jak mówi wielu, masz przed sobą otwarte SERCE tej ewangelii. Przypowieści Jezusa o zagubionej owcy, zagubionej drachmie, i miłosiernym ojcu. O ile dwie pierwsze przypowieści są bardzo podobne, o tyle podobieństwo z trzecią już trudniej zauważyć.

Patrząc na postać pasterza, trudno dojrzeć logikę w jego postępowaniu. Gubi mu się jedna owca ze stada. Zostawia więc 99 pozostałych i szuka jej. Problem jest jednak w tym, że resztę stada nie zostawia w bezpiecznej zagrodzie albo na pastwisku, ale – jak mówi Jezus – na pustkowiu! Ten, kto był w Ziemi Świętej, wie jak wygląda pustynia – skały, urwiska, przepaście, upał, drapieżniki. Wygląda to tak, jakby pasterz bez chwili zwłoki, a może i w swoim szaleństwie, wyruszył na poszukiwanie. Kiedy znajduje owcę, wcale jej nie karci, nie wypomina, nie robi wyrzutów, że się zgubiła (choć na pewno na to zasługuje). Pasterz nawet jej nie pogania przed sobą, kiedy wracają, ale bierze ją na ramiona. Po powrocie wyprawia ucztę z radości, że odnalazł zgubę. Czy rzeczywiście znalezienie owcy było adekwatnym powodem do spraszania przyjaciół i sąsiadów? Wydaje się, że niekoniecznie. Spróbujmy jednak spojrzeć teraz na teologię, na głębszy sens

tej przypowieści.

Jak nietrudno się domyśleć pasterzem jest Jezus, a zbłąkana owca to obraz grzesznika. Kluczowy w tej przypowieści jest motyw dźwigania owcy na ramionach. Jezus w swoim życiu bierze jeszcze jedną rzecz na ramiona! Chodzi o krzyż. Jezus dźwiga nasze grzechy, jak mówi prorok Izajasz, opisując misję Mesjasza: On dźwigał nasze choroby i wziął na siebie nasze cierpienia (Iz 53,4). Trzeba więc powiedzieć, że Pasterz nie tyle idzie, aby szukać owcy, ale idzie, aby ją ZBAWIĆ. Zresztą samo greckie słowo „włożyć” (epitithemi) w Ewangeliach zawsze występuje tam, gdzie Jezus uzdrowia konkretne osoby. I w tym wypadku podobnie. Jezus „wkładając” owcę na ramiona, tak naprawdę uzdrowia ją z choroby grzechu. Stąd wniosek, że ucztą, jaką organizuje Pasterz po powrocie, jest wyrazem radości, nie z tego, że liczba owiec już mu się zgadza, ale z tego, że owca została zbawiona! Patrząc z perspektywy tylko ludzkiej widzimy szalonego pasterza, który zachowuje się co najmniej dziwnie. Patrząc jednak z perspektywy wiary, Pasterz dalej jest szalony, ale szalony z miłości do grzesznika.

Druga z przypowieści – o zagubionej drachmie (greckiej monecie), jest bardzo podobna. Kobieta (obraz Boga) nie czeka na „sobotnie sprzątanie domu”, ale od razu szuka to, co zgubiła (grzesznika). Zapala lampę, wymiata dom, a gdy znajduje zgubę, również robi rzecz paradoksalną. Zwołuje przyjaciółki i sąsiadki – znowu impreza! Problem w tym, że drachma nie była wiele warta. Radość wydaje się niewspółmierna do wartości zguby. Jednak jak w poprzedniej przypowieści ważny jest sens teologiczny. Kobieta „wymiata” (saroi) dom. To słowo występuje tylko 3 razy w Nowym Testamencie. Dwukrotnie kiedy Jezus mówi o wyrzucaniu złych duchów z człowieka. „Kiedy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po pustyni i szuka odpoczynku. A gdy go nie znajduje mówi sobie: wrócę do swego domu, z którego wyszedłem. Po powrocie okazuje się że jest on WYMIECIONY i przyozdobiony” (Łk 11,24-25). W tym kontekście kobieta, a w głębszym sensie sam Bóg, nie tyle sprząta swój dom, co oczyszcza go z grzechów. A oczyszczenie z grzechów to... ZBAWIENIE. Bóg szukając drachmy i znajdując ją, tak naprawdę zbawia człowieka. Gdy tak spojrzymy na tę przypowieść, widzimy, że radosne przyjęcie dla przyjaciółek i sąsiadek kobiety jest obrazem radości ucztę zbawionych, a taka radość nie ma granic i ceny.

Patrząc na te dwie przypowieści musimy powiedzieć, że Bóg nie czeka na człowieka z założonymi rękami, kiedy ten się zgubi, ale sam wychodzi po niego, sam wykazuje się inicjatywą. To Bóg chce Cię znaleźć, kiedy się pogubisz. Jest to piękny obraz miłosierdzia. Czy jednak

Ojciec szukał marnotrawnego syna w trzeciej przypowieści? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie, ale czy na pewno? Kiedy młodszy syn został z niczym, postanowił wrócić do domu i zatrudnić się u swojego ojca. Zimna kalkulacja – jako niewolnik będzie miał przynajmniej co jeść. I w tym momencie pada najpiękniejsze zdanie tej przypowieści: „Kiedy był jeszcze DALEKO, ujrzał go jego ojciec i ulitował się”. Kiedy widzimy kogoś, kto jest daleko? Odpowiedź jest tylko jedna – jeżeli na tego kogoś czekamy z utęsknieniem i wypatrujemy go przez okno czy czasem już nie idzie. Ojciec czekał na syna, ale nie na zasadzie: „Poczekaj synku, skończą ci się pieniądze, szybciotko będziesz wracał”. Ojciec czeka z tęsknotą, wypatruje swojego syna i kiedy go w oddali dostrzega, wybiega mu na spotkanie, nie czeka z założonymi rękami. Można powiedzieć, że jest to aktywne oczekiwanie, pełne niecierpliwości, tęsknoty i miłosierdzia. Ojciec ulitował się nad synem, a kiedy popatrzymy na oryginalny tekst, to jest tam słowo oznaczające „poruszenie wnętrza” (esplaghnisthe). Ojciec jest więc do głębi poruszony, przejęty, jego serce jest poruszone – czym? MIŁOSIERDZIEM. Nie pozwala nawet skończyć regułki, jaką syn sobie ułożył. Przyjmuje go nie jako pracownika, ale jako syna – stąd pierścień (symbol władzy), sandały (symbol

wolności) oraz szata i uczta, która jest wyrazem radości ze zbawienia. „Będziemy jeść i bawić się, bo ten mój syn był umarły, a znów ożył (dosłownie: zmartwychwstał!), zaginął, a odnalazł się”. A jeżeli spojrzymy na tekst grecki ewangelii, to zobaczymy, że czasownik „odnalazł się” jest w stronie biernej. Dlatego tłumacząc dosłownie mamy: „zaginął, a został odnaleziony”. W takim razie musimy zapytać: przez KOGO został odnaleziony? Odpowiedź jest jedna: przez Ojca, a w zasadzie przez jego miłość.

Te trzy przypowieści ukazują nam bardzo piękną prawdę, że miłość Boga do człowieka, nie pozwala mu siedzieć bezczynnie. Bóg nie przestaje szukać grzesznika i jest w stanie poświęcić naprawdę wiele. Szuka go nie po to, aby mu wypomnieć grzech, ale by obdarzyć go swoim miłosierdziem. Kiedy popełniam grzech, czyli oddalam się ze stada, Bóg rozpoczyna poszukiwania. Głos sumienia, który mówi mi, żeby iść do spowiedzi, naprawić wyrządzoną krzywdę, przywrócić dobre imię bliźniemu, to już oznaka tego, że Kobieta zaczęła sprzątać dom. Patrząc z perspektywy teologii, musimy powiedzieć, że Bóg niejako poświęca nawet swojego Syna, aby zbawić człowieka. Na koniec zadajmy sobie pytanie: jak ja korzystam z tej łaski?

Ks. Sylwester Pustułka

HISTORIA I KULTURA

Polscy żołnierze polegli 4 i 5 września 1939 roku w rejonie stacji Słotwina-Brzesko

„Pojawiły się nad Brzeskiem pierwsze niemieckie samoloty, spadły pierwsze bomby, zabijając i raniąc wielu, swoich i obcych. Wojna, po kilku pierwszych godzinach, po pierwszym, raczej spokojnym jeszcze w Brzesku dniu stawać się z wolna zaczynała krwawą, śmiertelną i brutalną rzeczywistością, krwawą wojenną pożogą¹.” Tak Jacek Chrobaczyński opisał zetknięcie mieszkańców grodu nad Uszwicą z tym, co niosła za sobą rozpoczynająca się II wojna światowa. Chociaż nasze miasto nie miało strategicznego znaczenia i w żaden inny sposób nie zagrażało militarnie niemieckiemu najeźdźcy, to przez wszystkie lata wojny i okupacji ponosiło wraz z całą swoją społecznością konsekwencje zbrodniczej polityki prowadzonej przez hitlerowców wobec narodu polskiego.

Wybuch wojny nie był zaskoczeniem, bowiem coraz bardziej agresywne żądania Hitlera stawiane Polsce wyraźnie wskazywały cel, jaki wyznaczył Niemcom ich

führer. Zdawano sobie sprawę z tego także na naszym terenie. Około 20 sierpnia 1939 roku na zebraniu wiejskim w Wesołowie starosta powiatowy Michał Füller „poinformował zebranych, że sytuacja międzynarodowa jest napięta i mimo wezwań do pokoju możliwa jest wojna, która nie ominie Polski. Na wszelki wypadek trzeba, żeby społeczeństwo polskie było przygotowane do wojny. Należy



Niemcy zajęli stację 7 września 1939 r.
(arch. M. Sukiennika)

¹ J. Chrobaczyński, W latach wojny i okupacji niemieckiej (1939-1945) [w:] Brzesko Dzieje miasta i regionu, red. F. Kyrka i J. Lacha, Brzesko 2006, s. 602.

więc bezzwłocznie postawić w stan pogotowia obronę przeciwlotniczą bierną i wszystkie ośrodki ochrony obiektów o strategicznym znaczeniu, szczególnie mostów. (...) Ogólnie panował nastrój przygnębienia, a jednocześnie optymizmu i wiara, że Hitler nie odważy się uderzyć na Polskę wobec wyraźnie dla nas przyjaznego stanowiska Francji i Anglii. Powszechnie wierzone w potęgę militarną i szczerą przyjaźń tych aliantów²” – wspominał Wojciech Góra, sekretarz Wydziału Powiatowego w Brzesku.

Jak wiemy, deklaracje pomocy wojskowej składane przez Francję i Anglię pozostały tylko w sferze obietnic i 1 września 1939 roku osamotnieni stanęliśmy przeciwko odwiecznemu wrogowi. 24 sierpnia marszałek Edward Rydz-Śmigły ogłosił „cichą mobilizację”, natomiast prezydent RP Ignacy Mościcki zarządził z dniem 31 sierpnia mobilizację powszechną.

Bronisława Stankowska, wtedy uczennica klasy II Państwowego Liceum i Gimnazjum w Brzesku: „Mamusia opowiada, że auta Straszynskiego i Cieszyńskiego zostały zabrane, aby jeździły po wsiach zbierać ludzi na <wojnę>. (...) Jak wojna wybuchnie, to pójda tato, Maniek, no i zapewne Henryk, a nas wysiedlą na Wołyń, kto wie czy się zobaczymy. (...) Na ustach wszystkich jest tylko jeden wyraz - <wojna>. Piszę <wojna> w cudzysłowie, ponieważ formalnie jeszcze nie posługują się tym wyrazem, tylko na to miejsce mówią - <ćwiczenia wojskowe>. Inna rzecz, że od czerwca mówi się głośno o wojnie. (...) Ulicą ciągnęły tłumy ludzi, jedni na furach, inni na motorach, rowerach, jeszcze inni znów pieszo. Ci szli na wojnę, drudzy ich odprowadzali. Niektórzy smutni, to znów zapłakani, ktoś podпиты podśpiewuje i takie komedie³.”

Z dalszej relacji uczennicy dowiadujemy się, że harcerki z liceum i gimnazjum, wśród nich także wyżej cytowa-



na, pełniły na stacji kolejowej dyżury, podczas których rozdawały wodę i papierosy rezerwistom idącym na wojnę oraz żołnierzom. Ruch był bardzo duży. Wiele pociągów zatrzymujących się na stacji było załadowanych cywilami tak, że ani palca nie można było włożyć; wtedy dziewczęta także rozdawały spragnionym wodę oraz „gotowały grysik

na mleku (dostarczony przez barona Goetza) i roznosiły po wagonach dzieciom⁴.” 1 września, a więc w dniu wybuchu wojny, Bronisława Stankowska zapamiętała wagony pełne żołnierzy, aut wojskowych i sanitarnych, armat, przeróżnych dział przeciwlotniczych oraz różnego rodzaju sprzętu wojennego. Jej uwagę zwróciło przybycie 3 września na Słotwinę żołnierzy uzbrojonych w działa przeciwlotnicze, które, jak uważała, miały służyć do obrony stacji i toru kolejowego.

W pamięci mieszkańców Brzeska szczególnie głęboko zapadły wydarzenia, jakie miały

miejsce 5 września, kiedy to niemieckie samoloty zbombardowały pociąg ewakuacyjny z cywilami. Jak pisze J. Chrobaczyński - „choć wiele szczegółowych danych (np. liczba zabitych) jest dziś niemożliwe do zweryfikowania, to sam opis, i pamięć tego wydarzenia znalazły potwierdzenie w lokalnej bibliografii, zarówno tej opublikowanej, jak i wspomnieniowej. Było to już drugie niemieckie bombardowanie słotwińskiej stacji. Pierwsze, 4 września jednak nie wyrządziło większych strat⁵.”

Czwartego dnia wojny, w poniedziałek, „nagle policja zaczęła spędzać ludzi z ulic, bo zapowiedziano nalot. I rzeczywiście, może i minuta nie przeszła, gdy nadleciały nad Brzesko bombowce. Zaraz też posłyszaliśmy silny huk: bach!... bach!...

bach!... I tak kilkakrotnie. (...) Stanęliśmy chwilę na ulicy i tu dowiedziałam się, że niemieckie samoloty zrzuciły kilka bomb na Słotwinę, na stadion, gdzie był pobór koni⁶...”

² J. Burlikowski, Kronika Miasta Brzeska 1385-1944, t. V, Brzesko 2005, s. 67.

³ Ibidem, s. 49 i 50.

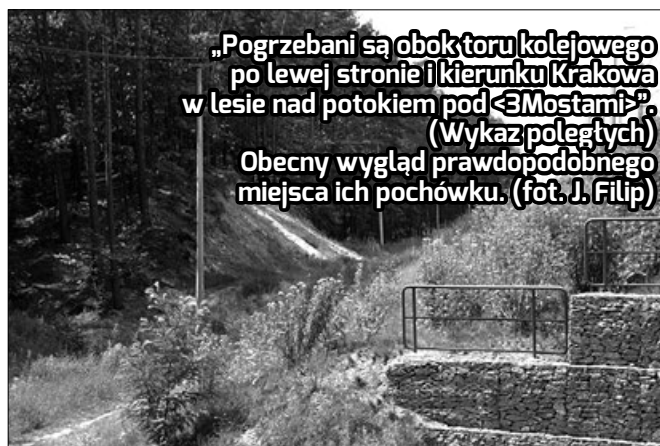
⁴ J.M., Bolesna rocznica, Forum Samorządowe, nr 8/99, s. 26.

⁵ J. Chrobaczyński, op.cit., s. 604.

⁶ J. Burlikowski, op.cit., s. 53.

Mieszkający wtedy w pobliżu słotwińskiej stacji, obecnie małżeństwo, państwo Bogumiła i Tadeusz Serwatkowicze: „W sobotę 2 września nadleciały samoloty i ostrzelały plac, na którym zaczęli gromadzić się ludzie. Jednak nic nikomu się nie stało. Ten plac to boisko sportowe znajdujące się tutaj, gdzie dzisiaj krakowska firma utylizuje skażoną metalami ciężkimi ziemię (w kierunku zachodnim za pomnikiem ofiar przy słotwińskim kościele – przyp. J.F.). W niedzielę też nic właściwie groźnego się nie działo poza tym, że nadleciał samolot i znów ostrzelał plac. Ponownie nikomu nic się nie stało. W poniedziałek 4 września na boisku wojsko rekwirowało konie. Ze zrozumiałych względów panował bardzo duży ruch spowodowany wielką ilością koni, furmanek i ludzi. Po obiedzie nadleciały niemieckie samoloty i zaczęły ostrzeliwać plac. Ja ze strachu schowałam się w murowanej komórce, skąd obserwowałam, co się dzieje. Ludzie w popłochu kryli się, gdzie kto mógł, konie uciekały na oślep albo same, albo ciągnąc wóz. Grozę sytuacji potęgował huk i wycie pikujących samolotów⁷”. A mająca w 1939 roku 14 lat Adela Płanetowa dodaje: „4 września podczas poboru koni niemieccy lotnicy zostali sprowokowani przez polskich żołnierzy, którzy zaczęli do nich strzelać⁸”.

Franciszek Wolnik tak zapamiętał: „W roku 1939 pracowałem na stacji Słotwina-Brzesko jako nastawniczy w nastawni od strony zachodniej. Dnia 4 września 1939 roku w godzinach popołudniowych, między 16 a 17-tą, nadleciał od strony



rozumienie się w ruchu, a także sygnalizację⁹”.

I rzeczywiście, jak napisał cytowany wyżej J. Chrobaczyński, można przyjąć, że większych strat nie było. Ale tylko materialnych, gdyż były straty daleko bardziej poważne, bo wskutek tego bombardowania zginęli ludzie,

wschodniej jeden samolot niemiecki. Bombardował on stację kolejową małymi bombami, których zrzucił kilkanaście. Żadna z nich nie trafiła w samą stację. Wszystkie padały obok torów kolejowych. Jedynie przerwane zostały druty połączenia telefonicznego oraz druty pędni semaforowych i zwrotniczych, co w rezultacie utrudniało po-

rozumienie się w ruchu, a także sygnalizację⁹”.
a konkretnie kilku polskich żołnierzy. Kim byli i dlaczego akurat oni znaleźli się wtedy na stacji Słotwina-Brzesko?
W 1939 roku Sztab Generalny Wojska Polskiego posiadał dwa plany operacyjne na wypadek wojny: plan operacyjny „Zachód” oraz plan operacyjny „Wschód”. Jak łatwo się domyślić, jeden z planów dotyczył wojny na zachodniej granicy, czyli z Niemcami, drugi na wschodzie, ze Związkiem Radzieckim. „W 1939 r. Wojsko Polskie musi liczyć się z dwukrotną co najmniej przewagą Niemców, dlatego Plan <Zachód> miał czysto defensywny charakter i przewidywał dużą przewagę przeciwnika. Oceniano przy tym, że pomocy państw zachodnich nie odczuje się na froncie polskim zbyt szyb-

⁷ Fragment wywiadu przeprowadzonego przez autora w sierpniu 2012 r. Tadeusz Serwatka zmarł w 2014 r.

⁸ Ibidem.

⁹ J. Burlikowski, op.cit., s. 60.



Cmentarz wojenny nr 276 przy ul. Czarnowiejskiej w Brzesku. (fot. J. Filip)



Pomnik i pamiątkowa tablica w miejscu pochówku ofiar po ich ekshumacji. (fot. J. Filip)

na trzy grupy armii, ostatecznie dokonano podziału wojsk na armie, grupy operacyjne i odwodowe, oraz w skład planu włączono oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza pod dowództwem gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemanna¹⁰.

Jednostka wojskowa, do której należeli żołnierze polegli 4 września w Słotwinie wchodziła w skład Armii „Prusy”. Armia ta „Została utworzona w czerwcu 1939 roku jako odwód Naczelnego Wodza. Miała być formowana stopniowo z jednostek mobilizowanych dopiero w wypadku bezpośredniego zagrożenia wojennego, przez co do chwili rozpoczęcia działań wojennych nie osiągnęła pełnych stanów osobowych. Według pierwotnych planów miała być największą armią polską, stanowiącą odwód, który miał znajdować się na tyłach Armii <Kraków> i Armii <Łódź>. W lukę pozostawioną między tymi armiami, jak przewidywało dowództwo polskie, miały uderzyć główne siły niemieckie, które miała zniszczyć Odwodowa Armia <Prusy>”¹¹. Grupa południowa tej armii, składająca się z 3., 12. i 36. (rez.) Dywizji Piechoty miała stanowić rezerwę Armii „Kraków” i być gotową do obrony linii środkowej Wisły.

Jednak rozwój wydarzeń pokrzyżował te plany. Armia „Kraków” miała za podstawowe zadanie obronę Górnego Śląska i Krakowa, ale wobec zdecydowanej przewagi sił niemieckich oraz zagrożenia okrążeniem, jej dowódca 2 września zarządził wycofanie oddziałów na całej długości frontu. Nieznająca sytuacji na froncie Bronisława Stankowska pośrednio ten fakt potwierdza, notując w pamiętniku: „Nie rozumiałam tego wszystkiego, dlaczego to żołnierze, którzy do tego czasu jechali na Kraków, teraz masowo jadą na Tarnów”¹².

Mające iść na pomoc jednostki odwodowej Armii „Prusy” były w fazie koncentracji. Jej 36. Dywizja Piechoty (rez.) powstała częściowo na bazie jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza „od 29 sierpnia była częściami kierowana przez Lwów, Kraków, Tunel, Kielce i Skarżysko-Kamienną do rejonu Szydłowca. W rejon Szydłowca faktycz-

nie dotarły jedynie dowództwo dywizji, 163. pp w całości oraz 165. pp bez III batalionu (łącznie pięć batalionów), a także kompania łączności i w nocy z 4 na 5 września kawaleria dywizyjna. Nie dołączyły więc do 36 DP rez. w wyniku poważnych zakłóceń w przewozach transportami kolejowymi, wywołanych niszczeniem torów przez lotnictwo nieprzyjaciela, I i III dyon 40. pal oraz 164. pp i 46. batalion saperów. Nie było też służb ani taborów dywizyjnych. III batalion 165. pp mobilizowany przez baon KOP „Kopyczyńce”, posiadając znaczne braki w wyposażeniu, na skutek znalezienia się na trasie odwrotu Armii „Kraków”, nie dotarł do pułku. Wyładowany w Tarnowie, został podporządkowany 24. DP z Armii „Karpaty”. I dyon 40. pal, mobilizowany przez dywizjon artylerii lekkiej KOP „Czortków”, w trakcie transportu kolejowego wyładował się w rejonie Tarnów-Brzesko. W tym stanie został podporządkowany dowódcy 24. DP, po czym skierowany do obrony Dunajca¹³.

40. pal nie był jednostką występującą w organizacji pokojowej wojska. Był oddziałem rezerwowym, mobilizowanym na wypadek wojny, jako organiczna jednostka artylerii 36. Dywizji Piechoty (rez.). Pułk składał się z trzech dywizjonów (dyonów); każdy z nich posiadał 3 baterie po cztery armaty wzór 1897.

Wszyscy polegli 4 września żołnierze należeli do I Dywizjonu Artylerii Lekkiej KOP „Czortków” 40. Pułku Artylerii Lekkiej:

- porucznik Stanisław Prewysz-Kwinto – do mobilizacji oficer łączności;
- ogniomistrz Marian Krystkowiak – do mobilizacji kierownik kancelarii;
- ogniomistrz Franciszek Sikora – do mobilizacji szef plutonu gospodarczego;
- plutonowy Mieczysław Miedziński – do mobilizacji podoficer zwiadowczy 3 Baterii¹⁴;

¹⁰ Wikipedia, Plany operacyjne Wojska Polskiego w 1939 r. – Nowa Strategia.

¹¹ Wikipedia, Armia „Prusy”.

¹² J. Burlikowski, op.cit., s. 53.

¹³ J.R. Prochwicz, Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku, Wyd. Neriton, Warszawa 2003, s. 97-98.

¹⁴ Dane o w/w żołnierzach uzyskałem dzięki uprzejmości prof. nadzw. dr. hab. Jerzego R. Prochwicza, któremu niniejszym bardzo dziękuję.

- kanonier Walter Ernest Klawiter;
- kanonier Wasyl Stasiuk;
- kanonier Jan Szabelski;
- kanonier Włodzimierz Zabijaka.

Jak wynika z wpisu w „Wykazie poległych”, który został sporządzony 16 lipca 1940 roku, śmierć wymienionej ósemki żołnierzy spowodował „Nalot samolotów niemieckich

w czasie jazdy transportem kolejowym w kierunku stacji kolejowej Słotwina-Brzesko dnia 4 września 1939¹⁵.” I dalej: „Pogrzebani przez żołnierzy z rozkazu kapitana, a mogiła oznaczona jest krzyżem i spisaniem nazwisk i imion poległych na tablicy blaszanej. Pogrzebani są obok toru kolejowego po lewej stronie i kierunku Krakowa w lesie nad potokiem pod <3 Mostami>¹⁶”.

Nazwa wzięła się stąd, że most miał trzy przęsła. Prawdopodobnie został zniszczony pod koniec wojny, a w jego miejsce postawiono stalowy most pojedynczy, który zastąpiono kilka lat temu innym.

Wiesław Sroczyński, który wraz z dziadkiem odwiedzał to miejsce pod koniec lat pięćdziesiątych, pamięta, „że w okolicy w stronę stacji PKP były świeże niezasypane wykopy po eks-humacjach ofiar bombardowania pociągów¹⁷.” A cytowany już Franciszek Wolnik wspomina, że „była osobna mogiła z ciałem ogniomistrza WP¹⁸.” Czy chodzi o Franciszka Sikorę - wymienionego w „Wykazie poległych” jako pochowanego we wspólnej mogile - czy o innego, niezidentyfikowanego, ogniomistrza?

Wydobyte ciała zabitych podczas bombardowań 4 i 5 września żołnierzy oraz cywilów zostały przeniesione w czerwcu 1958 roku do wspólnej mogiły na cmentarzu wojennym nr 276 przy ulicy Czarnowiejskiej w Brzesku, gdyż podczas bombardowania, jakie miało miejsce 5 września, również ginęli „nasi chłopcy”, czekający w transporcie na możliwość dalszej jazdy.

Franciszek Wolnik: „W dniu 5 września 1939 roku peł-



Zdjęcie ślubne por. Stanisława Prewysz-Kwinty z żoną Janiną (arch. B. Kisiel)

przez oddział wojskowy z broni ręcznej. Samolot odleciał. W tym czasie obydwoma torami zdążyły w kierunku na wschód liczne pociągi ewakuacyjne. Dwa pociągi zatrzymałem przed semaforem i oświadczyłem maszynistom, iż drogi wolnej nie ma, ponieważ na torach stoją pociągi oczekujące na możliwość dalszej drogi. Jeden z maszyni-

stów nie usłuchał, powiedział, że mu się śpieszy, gdyż za nim jadą dalsze pociągi i czas nagli. Odjechał, ale zataraśował się na samej stacji, tuż za pociągiem stojącym na tym samym torze. W tym czasie nadleciały samoloty niemieckie. Zdołałem ich naliczyć osiem. Rozpoczęło się bombardowanie”.

Michalina Stec, mieszkająca około 100 metrów od słotwińskiej kapliczki, zapamiętała, że 5 września 1939 roku „początkowo panował spokój. Wprawdzie przebywający w pobliżu w wagonach kolejowych polscy żołnierze ostrzegali mnie, żebym uciekała z dziećmi z tego miejsca, które jest niebezpieczne, ale nie wierzyłam temu¹⁹.” Już wkrótce okazało się, że mieli rację. Jak pisze Maria Wójcik - „W jednym z pociągów wojskowych, stojących koło Kapliczki na Słotwi-



Por. Stanisław Prewysz-Kwinto (arch. B. Kisiel)

nie (dziś w tym miejscu jest kościół), znajdował się wagon z amunicją, w który trafiła jedna z bomb. Wybuch i ogromny huk towarzyszący eksplozji, widać nawet było w Jasieniu, podobnie jak eksplozję amunicji i detonacje bomb zrzuconych przez lotnictwo niemieckie²⁰”.

W „Wykazie poległych” odnotowano, że tego dnia zginęło 13 żołnierzy, ale tylko dwa nazwiska udało się ustalić. Byli to szeregowcy Jan Lorek i Mieczysław Żyła. Jak wspomina Maria Wójcik - „Po stronie południowej od linii kolejowej żołnierze wykopali drugi grób zbiorowy, w którym

¹⁵ Kserokopia Wykazu poległych, Polski Czerwony Krzyż Zarząd Oddziału w Brzesku, 1940, arch. K.B. Serwin.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Z. Stós, Trzy Mosty, www.brzesko.ws.

¹⁸ J. Burlikowski, op.cit., s. 61.

¹⁹ Ibidem, s. 60.

²⁰ J. Burlikowski, op.cit., s. 61.

pochowano ok. 13 żołnierzy polskich poległych podczas tych bombardowań. Obok nich, na wschód od rampy kolejowej znajdowała się mogiła dwóch duchownych oraz dwóch żołnierzy, którzy również zginęli podczas tego bombardowania²¹. Może byli to właśnie Lorek i Żyła? Spośród wszystkich zabitych w tych dwóch dniach wojskowych bliższe dane udało się uzyskać tylko w stosunku do dwóch.

W 1947 roku Scholastyka Sikora, starająca się o rentę po poległym w czasie wojny mężu, otrzymała z Urzędu Parafialnego w Jasieniu poświadczenie następującej treści: „Urząd parafialny ob. łacińskiego w Jasieniu stwierdza, że w czasie bombardowania pociągu wojskowego w dniu 4 września 1939 r. przez samoloty niemieckie zginęło ośmiu żołnierzy polskich. Pochowani przez kolegów we wspólnej mogile. Pomiędzy zabitymi znajduje się Sikora Franciszek ogniomistrz syn Michała i Julii Smitko urodzony dnia 28/11 1901 w Stubienku²²”.

Bożena Kisiel - Prezes Pomorskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: „Cieszę się bardzo, że zostanie zachowana pamięć o tych żołnierzach, a wśród nich o moim wujku Stanisławie Prewysz-Kwincie, urodzonym 16.06.1903 roku, bracie mojej Matki. Pochodził z Wileńszczyzny, a jako zawodowy żołnierz służył w Korpusie Ochrony Pogranicza w Czortkowie (na terenie dzisiejszej Ukrainy). Cieszę się szczególnie dlatego, że po 70 latach udało mi się odnaleźć w Australii jego córkę, która wraz z matką zostały wywiezione w czasie wojny na Syberię. Moja Rodzina poszukiwała ich bezskutecznie – otrzymali informację, że gdzieś zaginęły. Po latach ja zaczęłam szukać jakichś informacji i odnalazłam kuzynkę, Hannę Maidment, z domu Prewysz-Kwinto, w Sydney. Z Syberii, z wojskiem gen. Andersa, m.in. przez Teheran, potem Afrykę, dotarli do Australii. Jej matka, Janina, żona mojego wujka Stanisława Prewysz-Kwinty, niestety, już nie żyje²³”.

Do poniesionych wtedy strat przez I Dywizjon Artylerii Lekkiej KOP „Czortków” należy doliczyć jeszcze jedną ofiarę. Wskutek bombardowania 4 lub 5 września został



Pomnik, przy którym rokrocznie odbywają się uroczystości upamiętniające tragiczne wydarzenia 5 września 1939 r. (fot. J. Filip)

ciężko ranny kanonier 1 Baterii - Stanisław Borowiec. Zmarł w bocheńskim szpitalu 6 września²⁴. Pochodził z Mokrzysk. Miał 34 lata²⁵. 9 września został pochowany na cmentarzu wojennym w Brzesku.

Powróćmy jeszcze do żołnierzy, którzy zginęli 5 września. Niewykluczone, że istnieje duże prawdopodobieństwo w tym, co przypuszcza prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego dr hab. Jarosław Rubacha: „Dwaj (i chyba pozostali – przyp. J.F.), którzy zginęli 5 września 1939 r. to żołnierze piechoty, ale jednostki chyba nie da się ustalić. Być może byli z 3. batalionu (KOP) 165. pułku piechoty, który podążał zapewne tą samą trasą co 40.pal (rez.). Jednostka została sformowana w Czortkowie k. Tarnopola z przeznaczeniem (tak jak cały pułk) dla 36. Dywizji Piechoty (rezerwowej)²⁶”.

Choć od opisanych wydarzeń minęło już wiele lat, to nie pozostaje nic innego, jak wierzyć, że jakiś szczęśliwy przypadek pozwoli odnaleźć dokumenty, dzięki którym uda się potwierdzić przypuszczenie J. Rubachy (lub uzyskać inne wyjaśnienie) oraz ustalić nazwiska tych niezidentyfikowanych do tej pory 11 żołnierzy.

Jacek Filip

Od Redakcji: Aktualnie IPN podjął próbę ustalenia nazwisk i przydziałów wojskowych innych żołnierzy oraz osób cywilnych zabitych podczas tych bombardowań.

²¹ M. Wójcik, Początek wojny w moich wspomnieniach, Znak Wiary, nr 20/2011, s. 14.

²² Ibidem.

²³ Kserokopia pisma Scholastyki Sikory do Urzędu Parafialnego w Jasieniu, arch. K.B. Serwin.

²⁴ Fragment korespondencji mailowej z autorem artykułu.

²⁵ J. Burlikowski, op. cit., s. 62.

²⁶ Odpis skrócony aktu zgonu wydany przez USC Brzesko 21.11.2008 r.

Z ŻYCIA STAREGO BELFRA

Fajnie iiefajnie

Fajnie jest być belfrem i uczestniczyć w ewoluowaniu kolejnych pokoleń, ich upodobań, a nade wszystko języka. Gdyby nie kontakt z dziećmi i młodzieżą, pewnie

dziś nie rozumiałabym własnej polskiej mowy. Polskiej – hmm... Z pewnością w tym miejscu brzmi to nieco ironicznie i dwuznacznie, bowiem ta polska mowa chybaiefajnie się rozwija.

Samo słowo „fajnie” ma wydźwięk jak najbardziej nie na miejscu i prymitywny. Jest chyba najbardziej uko-



chane przez wszystkich Polaków, dorosłych i dzieci. Ale uwaga! Dla dzieci przestaje ono mieć uniwersalne określenie na wszystko. Tu wdzierają się coraz to nowsze pomysły językotwórcze, neologizmy, których etymologia budzi co najmniej rozbawienie. Ale do rzeczy.

Ile razy próbuję rozmawiać z dziećmi w sposób oficjalny, powiedzmy – ładny, kulturalny, tyle razy opadają mi ręce. Tak bardzo marzę o elokwencji dzieciaków, o bogatym ich słowniku, o poszukiwaniu trafnych określeń, różnorodnych, stopniujących znaczenie i emocje, skonkretyzowanych. Tymczasem każdy niemal poruszony temat kończy się jedną i tą samą odpowiedzią.

- Kochani, jak bawiliście się na wczorajszej zabawie karnawałowej?

- Fajnie.

- Jaki smak mają jabłka prosto z jesiennego sadu?

- Fajny.

- Jak pachną twoje perfumy?

- Fajnie.

- Dobrze, zapytam inaczej. Czym pachną twoje perfumy?

- No przecież mówię. Czymś fajnym.

- Na co patrzysz przez okno?

- Na fajną laskę.

- Fajną, czyli jaką?

- No na taką, co się fajnie giba.

- Fajnie by było nie mieć dziś zadania!

- To znaczy ?

- Oj, nie rozumie pani prostych słów? No fajnie po prostu i już.

- Proszę pani, zrobimy dziś fajną lekcję?

- A na czym ma to polegać?

- Na jakichś fajnych pomysłach.

- Jak najbardziej, ogromnie się cieszę, że macie jakieś dobre pomysły. Sprezycujcie je.

- Siądziemy w ławkach, pogramy na komórkach, zjemy śniadanko, a pani odpocznie. Prawda, że fajnie?

- Gdzie się tak śpieszycie?

- Na obiady. Dzisiaj fajne pierogi dają.

- A ile tych obiadów zjecie?

- Jeden.

- To dlaczego mówicie w liczbie mnogiej?

- Bo panie ich dużo wydają.

- A co to znaczy „fajne pierogi”?

- Ale się pani czepia. Z truskawkami są. To nie fajne?

- O, bardzo smaczne.

- No i widzi pani. Tu się zgadzamy.

Lekcja. „Ania z Zielonego Wzgórza”...

- Jak możemy określić naszą bohaterkę?

- Po mojemu była fajna...

- Na jakich mieszkała terenach?

- Zajefa... znaczy się bardzo fajnych. Piękne było to Zielone Wzgórze.

- Oj tak, piękne, kochani, piękne...

Przykłady mnożą się jak na zamówienie. Często zaczynamy po takich wypowiedziach tworzyć słowniczki synonimów, aby dzieci rozsmakowały się w bogactwie polskiej mowy:

- pączki są (jakie?) – smaczne, smażone, słodziutkie, lukrowane, świeże, pyszne, dobre, że aż palce lizać, wyśmienite, smakowite, apetyczne, niebo w gębie...

Jednak odnoszę wrażenie, że to działania krótkofalowe, bowiem zaraz po dzwonku na korytarzu, na ulicy, w parku czy gdziekolwiek dopada mnie rzeczywistość.

- Te, słyszałeś, co on zrobił? Co za dzban z niego! Zaspolierował cały film. Nie mogę go rozkminić. Czy on taki Janusz, czy tylko zgrywus?

- Normiak jest i tyle. Ale z jego mamadżerem i hajsem jakoś musimy go trawić.

- Przynajmniej mamy z niego jakąś bekę. LOL!

- Spoko. Damy radę.

Innym razem:

- Jak było wczoraj na imprezie?

- Masno, mówię ci! Co myśmy tam robili! Ma prestiż grę. Przeszliśmy całą. Padliśmy o trzeciej. Ale ma sztosik starszych. Nawet do nas nie zalukali. Mama jedynie przyniosła nam coś do żarcia.

- Respekt dla mamuśki. A dla mnie coś masz?

- Coś tam skitrałem. Masz tu cuka, ale w kieszeni mi się zrobiła masakra.

- O masakra. Co ty z tą kieszenią teraz zrobisz?

- Luzik. Ogarnę to.

- Dzięks stary. Siema.

- Nara.

Albo:

- Ale ma pani masną koszulkę z koteckiem.

- Twoja z donatem też sympatyczna.

- Ale niech pani tam patrzy. Jak ona się nosi. Taka Grażyna z niej. Kompletny z niej nieogar. Sto razy żeśmy jej gadały, że to nie trendy, a ona nic.

- Ale może ona ma taki styl i to lubi.

- To masakra jakaś jest. Rak i tyle. Na probs trzeba zapracować.

- Na co?

- Na respekt, szacun. Rozumie pani.

- Już tak.

- No to gitara. Nie można tak się nosić. A ona jeszcze rzuca takie swoje foty na Insta i łapie sam hejt. Po co jej to?

- Nie umiem ci tego w dwu słowach wyjaśnić. Możemy się umówić na pogaduchy, to coś nam się rozjaśni. Oki?

- Jacha! Ale mnie pani lajknie, prawda?

- Lajknę, lajknę. Tylko już nie szydź z koleżanki. To nieładnie.

- Sztosik. Spadam.

Słowo „fajnie” wyparte dziś przez masne, sztos, spoko... Youtuberzy narzucają nowomowę, portale internetowe modelują sposób bycia i maksymalną skrótowość komunikacji międzyludzkiej. Ortografia chyba już nikomu nie jest do szczęścia potrzebna, a wręcz staje się kulą u nogi. Nie wspomnę już o normach gramatycznych. Byle szybko, krótko i na temat, no i z duchem czasu. Moda. Prestiż. Nie wolno być normikiem, zwyklakiem, bo będzie się mieć przypała i wystawi na LOL.

Janusze, Grażyny i Seby odzwierciedlają negatywne

cechy Polaków, stereotypy, z których sami się śmiejemy i lepiej to wszystko ogarniać.

Zupełnie oddzielną historią jest poruszanie się po portalach społecznościowych i w świecie pisanym, np. po twittach, smsach, komentarzach na fb. Tu gąszcz jest tak rozrośnięty, że możemy samodzielnie nie przeдрzeć się do końca informacji. YOLO (żyje się tylko raz – wybaczyć trzeba młodości), KAPPA (ironia, żenada), SWAG (podkreślenie własnego stylu, swojej wyjątkowości, gwiazdorzenie), LOL (śmiech na całego lub zaskoczenie), LOL mi cię (żał mi cię), Ud (udostępniam), XD (emotikon histerycznego śmiechu) – to w tej chwili podstawy surfowania po Internecie i rozmawiania z młodym pokoleniem Polaków.

I na próżno nam dywagować czy nam się to podoba, czy nie. Możemy z tym walczyć, ale przed tym nie uciekniemy. I tak wyjdziemy w oczach młodych na jakąś masakrę, już nie wapniaków, dinozaury, skansen, tylko na dzbany, które nic nie kumają.

To zaledwie wierzchołek góry lodowej tego, co dzieje się z nami, naszą kulturą, sposobem bycia, dokąd zmierzają nasze dawne wartości, jak inny jest obraz dzisiejszej rzeczywistości. Pewnie nie jest to żadne pocieszenie, ale tak dynamiczne zmiany przeżywa każdy język. My natomiast starajmy się mówić jak najładniej i jak najwięcej czystą polszczyzną. Przecież od nas dzieci wciąż się jeszcze uczą i mimo druzgocącego wpływu idoli z youtube mamy na nie jakiś własny wpływ. Niech przynajmniej przy nas, w sytuacjach i miejscach kulturalnych starają się mówić piękną polszczyzną, niech nie ubożeje ich słownik, niech jak najwięcej słów ojczystych i ich znaczeń poznają.

Fajne nie jest już nawet fajnym...

Agata Podłęcka

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

CZERWIEC



Kursantki z lektorką języka angielskiego

- 27 czerwca podczas **zakończenia oktawy Bożego Ciała** wszystkie, bardzo licznie zgromadzone w kościele dzieci otrzymały specjalne błogosławieństwo oraz słodczyce za radosne i wytrwałe uczestnictwo w procesjach. Pożegnaliśmy w tym dniu siostry służebniczki s. Agnieszkę i s. Krystynę, które decyzją przełożonych zostały skierowane na inne placówki.

- W piątek 28 czerwca br. zakończył się kolejny etap **kursu języka angielskiego dla dorosłych** zorganizowany przez parafialny Klub Seniora. Na zajęcia z lektorką odbywające się w jednej z sal parafialnych uczęszczało systematycznie 6 pań. Spotkania odbywały się raz w tygodniu, w piątki przez cały rok. W swobodnej, niemal rodzinnej atmosferze panie szlifowały umiejętność posługiwania się językiem angielskim w sytuacjach związanych w szczególności z życiem codziennym oraz z podróżowaniem.

LIPIEC

- 2 lipca Akcja Katolicka z naszej parafii wraz z oddziałami tego stowarzyszenia z całej Diecezji Tarnowskiej modliła się u **Matki Bożej Tuchowskiej** podczas mszy świętej o 18.30 z kazaniem wygłoszonym przez ks. dr Ireneusza Stolarczyka.
- Od 2 do 9 lipca Schola Dziecięca **Ziarenka Nardziei** uczestniczyła w letnich warsztatach muzycznych w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Beskidek”



Ks. Maciej w Domu Tobiasza i Sary



w Szczyrku. Jak było i co z tego wyniknie? Dzieci zrelacjonowały przebieg na profilu facebookowym i parafialnej stronie internetowej, a teraz także i na naszych łamach w rubryce MALI REDAKTORZY RELACJONUJĄ

- 11 lipca po raz pierwszy w Brzesku odbyły się **obchody 76. rocznicy rzezi wołyńskiej** w ramach Dnia Pamięci Narodowej. Jednym z punktów programu była sesja popularno naukowa w brzeskim RCKB.
- 14 lipca chór **Gaudium** zmotywowany wyróżnieniem zdobytym w roku 2015 wyjechał ponownie do Bułgarii, aby zaśpiewać w ramach **XXV Balkan Folk Fest**. Koncerty, zwiedzanie i plażowanie w Złotych Piaskach trwały do 23 lipca. Polecamy odsłuchanie nagrania z występu naszych artystów na youtube lub na stronie parafialnej.
- 26 lipca w **Domu Tobiasza i Sary** pary małżeń-

skie po raz trzeci uczestniczyły w spotkaniu biblijno – towarzyskim, tym razem prowadzonym przez naszego księdza Rodaka, misjonarza ks. Macieja Ciamagę.

- 28 lipca gościliśmy naszego byłego wikariusza, obecnie pracującego na misjach w Brazylii **ks. Przemysław Podobińskiego**, który głosił kazania na wszystkich mszach niedzielnych. Z kolei tydzień wcześniej, 21 lipca, o pracy na misjach w Paragwaju mówił **ks. Maciej Ciamaga**. Misje, które prowadzą nasi księża wsparliśmy m.in. ofiarami do puszek i ofiarą złożoną przez Rejon 1 przy okazji budowy ołtarza na Boże Ciało.

SIERPIEŃ

- W niedzielę 4 sierpnia, już całkiem oficjalnie i nieodwołalnie **pożegnaliśmy ks. Zbigniewa Barana**. Tydzień później, podczas mszy świętej o 10.30 swojego nowego Proboszcza witali parafianie w Łapczycy.
- 8 sierpnia, zgodnie z planem ustalonym przez Zarząd Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Tarnowie **modlitwę różańcową i rozważania w Radiu RDN** Małopolska o godzinie 19.00 prowadził Oddział Akcji Katolickiej działający w naszej parafii.
- Od 1 do 9 sierpnia młodzież z **Grupy Teatralnej GT** odpoczywała w górach uczestnicząc jednocześnie w intensywnych warsztatach teatralno – muzycznych w Bukowinie Tatrzańskiej.



Pożegnanie ks. Zbigniewa



Brzeska ósemka wchodzi na szczyt Jasnej Góry

- 18 sierpnia **gościliśmy braci franciszkanów** z Prowincji św. Michała Archanioła z Ukrainy. Przyjechali do nas z Żytomierza o. Robert Pyłypczuk, który jest ekonomem prowincji i odpowiada m.in. za formację kleryków oraz br. Leonard. Wsparliśmy braci ofiarą do puszek, aby mogli kontynuować naukę w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. O. Robert głosił kazania na wszystkich mszach świętych.

- Od 17 do 25 sierpnia szła do Matki Boskiej Częstochowskiej **XXXVII Piesza Pielgrzymka Tarnowska**. Przebiegała pod hasłem „Pełni Ducha Świętego budujemy Kościół na wzór Chrystusa”.

- W ramach utrwalania więzów wspólnotowych i rodzinnych oraz formacji **GRUPA 25+** spędziła trzy dni w ośrodku rekolekcyjnym w Dursztynie 30, 31 sierpnia i 1 września. W czasie wolnym uczestnicy wędrowali, zwiedzali i podziwiali okolice.

WRZESIEŃ

- 1 września w niedzielę powitaliśmy w naszej parafii **nowego wikariusza ks. Michała Peciaka** i nową **siostrę służebniczkę – s. Małgorzatę**, która będzie zajmować się dekoracją kościoła. Rozpoczął się rok szkolny i katechetyczny, z tego tytułu 2 września w poniedziałek dzieci przedszkolne, uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkolno



Relikwie z Groty Narodzenia

Ks. mgr Michał Peciak

pocho*odzi z parafii pw. Św. Stanisława BM w Tęgo-borzu. Świecenia kapłańskie przyjął 27 maja 2000 r. W naszej parafii podjął obowiązki duszpasterskie od 1 września 2019 roku. Jest katechetą w Zespole Szkół Ponadpodstawowych Nr 1 w klasach licealnych. Ponadto odpowiada za Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, dwa Kręgi Domowego Kościoła i Scholę Dziecięcą Ziarenka Nadziei. Do tej pory pracował w Siedliszkach k. Bobowej, Przyszowej, Trzetrzewinie i Moszczenicy k. Gorlic. Lubi górskie wędrowki i przyrodę.*



Przedszkolnego i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych uczestniczyli we mszach świętych w naszym kościele.

- 8 września rozpoczął w naszej parafii dwutygodniową **praktykę katechetyczno – duszpasterską** alumn V roku tarnowskiego Wyższego Seminarium Duchownego Grzegorz Banaś.

- 9 września w Kurii Diecezjalnej w Tarnowie odbyło się kolejne **posiedzenie Komisji Głównej V Synodu Diecezji Tarnowskiej**. Na posiedzeniu Biskup Andrzej Jez ogłosił także termin III Sesji Plenarnej. Odbędzie się ona 30 listopada br.

- Od 9 do 16 września trwała **II Parafialna Pielgrzymka do Ziemi Świętej**. Kilkudziesięcioosobową grupę po Ziemi Zbawiciela oprowadzał, podobnie jak rok temu, ks. prof. Piotr Łabuda. Podczas pielgrzymki nasza parafia otrzymała jako relikwię kamień z Groty Narodzenia w Betlejem. Będzie on umieszczony w szopce w kościele podczas pasterki. Ks. Proboszcz Wojciech Werner przywiózł również z tej podróży pamiątkowe obrazki dla czytelników, którzy nabędą bieżący numer gazety parafialnej.

- 14 września w sobotę, w święto Podwyższenia Krzyża w naszej Ojczyźnie zorganizowana została akcja modlitwena **„Polska Pod Krzyżem”**. Motywacją do jej podjęcia stały się wzmożone w ostatnim czasie ataki na Kościół ze strony antychrześcijańskich środowisk i szerzące się na ogromną skalę bluźnierstwa. Włączyliśmy się w tę akcję podczas wieczoru modlitwennego.

- Również w sobotę 14 września w tarnowskim seminarium ks. bp Andrzej Jez wręczył krzyże i pobłogosławił **136 nowych ceremoniarzy w diecezji**. Wśród lektorów, którzy ukończyli roczny kurs ceremoniarza i wraz z rodzinami uczestniczyli w uroczystości są Wojciech Górski i Konrad Majka. Serdecznie gratulujemy młodym parafianom zaszczytnej funkcji, polegającej na dbaniu o piękno liturgii w naszym kościele.



Nabożeństwo „Polska pod Krzyżem”

- 20 września uczestniczyliśmy w kolejnym z Wieczorów Uwielbienia, które w tym roku formacyjnym będą nawiązywać do obecnego programu duszpasterskiego. Każdego Wieczoru wraz z grupą **Brzeskie Wieczory Uwielbienia** będziemy modlić się o poszczególne owoce Ducha Świętego. We wrześniu była to cierpliwość.

- W niedzielę 22 września o godzinie 17.00 w brzeskim Regionalnym Centrum Kulturalno - Bibliotecznym **GRUPA25+** działająca przy naszej parafii wystawiła komedię „Polowanie na męża”. Organizatorom spotkania przyświecał cel charytatywny – zebranie funduszy na nowe protezy dla Jędrka Rosy.

- 27 września odbyła się **Diecezjalna Pielgrzymka Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca**

Pana Jezusa pod hasłem „Mocą Ducha Świętego trwamy przy Sercu Jezusa”. Uczestnicy modlili się w Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Piwnicznej. Mszy św. przewodniczył ks. Bp Stanisław Salaterski, który przyjął także nowych członków w szeregi Arcybractwa.

- 28 września w ramach ogólnoparafialnej akcji „**Koronka na ulicach miast świata**” w trzech miejscach naszej parafii : na skrzyżowaniu ul. Czarnowiejskiej i Okulickiego, przy kapliczkach u zbiegu ulic Jasnej i Konstytucji 3 Maja oraz Leśnej i Poprzecznej modliliśmy się o pokój na ziemi, o wierność Ewangelii, za prześladowanych chrześcijan i ich prześladowców oraz przebaczenie dla nich i o łaskę poznania Boga, a także w ważnych intencjach naszej społeczności.



Koronka na ulicach miast 2019

- W tym samym dniu tj. 28 września, przedstawiciele mediów i grup parafialnych wzięli udział w **X Diecezjalnym Forum Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich w Tarnowie poświęconemu wspomnieniu abp Józefa Życińskiego i mediom**. Forum rozpoczęło się w tarnowskiej katedrze mszą świętą pod przewodnictwem ks. abp Stanisława Budzika, metropolity lubelskiego. Po czym w budynku Urzędu Wojewódzkiego uczestnicy wysłuchali kilku konferencji, spotkali się z gościem z KAI oraz pracownikami Gościa Niedzielnego, Radia RDN i portalu diecezjalnego. Przedstawiciele naszej Redakcji mieli ogromny zaszczyt zaprezentować zebranym nasz dwumiesięcznik parafialny „milosierdzie.brzesko.net.pl”



O nas na X Forum w Tarnowie



UNS JP II

zaprasza na wykłady!

Zajęcia prowadzone w ramach działalności Uniwersytetu odbywają się **raz w miesiącu, w dni powszednie, w godzinach od 17.00 do 19.00**, i mają one miejsce w pię-

ciu punktach naszej diecezji: w auli Jana Pawła II w Tarnobrzegu (obok katedry), w auli przy bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu, w Bursie przy parafii św. Mikołaja w Bochni, w auli przy Bazylice św. Mateusza w Mielcu, oraz w Krużlowej w auli parafialnej. Udział w wykładach jest bezpłatny.

Program Uniwersytetu Nauczania Społecznego Jana Pawła II obejmuje zagadnienia, wokół których koncentruje się życie religijne i społeczne człowieka, czyli: prawo naturalne, podstawowe zasady życia społecznego, godność człowieka i jego prawa, a także podstawowe wartości jak: małżeństwo, rodzina, szkoła, patriotyzm, kultura, praca itp.

Najbliższe zajęcia w ośrodku w Bochni w Domu Pielgrzyma „Bursa”, ul. Stasiaka 10 – w środę 16 października od godz. 17.00 do 19.00.



BRZESKIE WIECZORY UWIELBIENIA

W obecnym roku formacyjnym, doszliśmy do wniosku, że nawiążemy do obecnego programu duszpasterskiego. Każdy Wieczór Uwielbienia będzie skoncentrowany wokół jednego z owoców Ducha Świętego. Apostoł Paweł pisze w liście do Galatów: Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim cnotom nie ma prawa (Ga 5, 22-23). Chcemy więc modlić się o poszczególne owoce Ducha w naszym życiu, uczyć się je zauważać w sobie i w innych oraz dążyć do nich.

Czym jednak są owoce Ducha? To cnoty, które są wynikiem tego, że człowiek żyje w relacji do Jezusa, a mówiąc językiem świętego Pawła: żyje w Chrystusie. Ci, którzy oddalają się od Boga nie przynoszą żadnych owoców. Do-

bre owoce wydaje ten, kto trwa w winnym krzewie, jak to mówił Jezus. W nas samych ciągle toczy się walka, pomiędzy dobrem, a złem, która trwać będzie do końca życia. Codziennie musimy wybierać – to nie kończy się jednorazowym wyborem np. drogi powołania. Jan Twardowski pisał, że raz wybrałszy, ciągle wybierać musimy. Te małe, codzienne wybory z pomocą Ducha Świętego prowadzą nas dopiero do świętości i wydają dobre owoce.

Każdy z nas chciałby w swoim życiu doświadczyć miłości, radości, pokoju... Czasami są to okruciny, które na pierwszy rzut oka trudno dostrzec. Duch Święty jednak chce nam pomagać je zauważać. Jeżeli więc, drogi czytelniku, chcesz odkryć w sobie to, co Duch Święty złożył w Tobie, zapraszamy Cię na Brzeskie Wieczory Uwielbienia w każdy trzeci piątek miesiąca.

ks. Sylwester



Grupa Teatralna GT zachęca i serdecznie zaprasza młodzież od klasy siódmej do przystąpienia w jej szeregi, gdzie można kształtować własną osobowość, rozwijać talenty (nie tylko aktorskie i wokalne), pokonywać własne bariery i poznawać nowych przyjaciół. Można też spełniać marzenia o scenie i występie w świetle jupiterów. A wszystko to w radości i bliskości Pana Boga. Spotkania odbywają się regularnie w każdy piątek od godz. 19.00 w sali teatralnej, gdzie oprócz zajęć warsztatowych, teoretycznych jest czas na rozważanie fr. Pisma Świętego, na śpiew i rozmowy.

Przed występami możliwe intensywniejsze próby, ale nie kolidujące w żaden sposób z nauką i szkolnymi obowiązkami.

Zajęcia są nieodpłatne. Mogą stać się wielką przygodą młodego życia i pięknym wspomnieniem dla dorosłych. 25 lat GT jest tego świadectwem.



GRUPA25+ zaprasza na **premierę sztuki „Grube ryby”** wg Michała Bałuckiego, która odbędzie się 17 listopada w parafialnej sali teatralnej w pierwszej obsadzie aktorskiej. W niedzielę 1 grudnia spektakl zostanie powtórzony w drugiej obsadzie w brzeskim RCKB.

P.S Do Redakcji dotar-

ły pogłoski, że będzie jeszcze zabawniej niż na komediowych przedstawieniach już zrealizowanych przez GRUPĘ25+, a tak chętnie oglądanych! Oj, będzie się działo!!!

W grudniu GRUPA25+ pokaże swój pięcioletni dorobek w formie wystawy fotograficznej. Już teraz jej członkowie serdecznie zapraszają do jej obejrzenia.



Duszpasterze zapraszają wszystkich na nabożeństwa różańcowe. Szczególnie zaproszone są dzieci, które będą odmawiać, tak jak to jest u nas w zwyczaju, tajemnice różańcowe a na koniec otrzymywać specjalne naklejki związane także

z 100. Rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę. Do prowadzenia rozważań zaproszone są w tym roku wspólnoty parafialne.

Nabożeństwa Różańcowe w dni powszednie o 17.30,

a w niedzielę o 18.00, przed mszą świętą, która w niedzielę rozpoczyna się o 18.30.

Grupa Mały Krakowiacek zaprasza dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym na zajęcia z tańców ludowych. Zapraszamy we wtorki o g. 16.30 do sali teatralnej przy naszej parafii. Zajęcia rozpoczynają się od 1 października.



RELACJE

Koncert „Jednego Serca, Jednego Ducha” za nami

20 czerwca, w uroczystość Bożego Ciała wieczorem, prawie 60 osobowa grupa parafian zmotywowana i zebrana przez naszych wikariuszy - ks. Marcina Minorczyka i ks. Sylwestra Pustułkę uwielbiała Pana Boga w na koncercie „Jednego Serca, jednego Ducha”, który odbył się w Rzeszowie. Siedemnasty z rzędu, największy koncert uwielbienia w Europie zgromadził około 50 tysięcy widzów. Na scenie wystąpiło ponad 200 artystów z kraju i z zagranicy.

Naszej licznej grupie już w autokarze humory dopisywały. Wiek, płeć czy stan nie miały w tym wypadku żadnego znaczenia. Byli z nami kapłani i siostry zakonne, ale na placu koncertowym byliśmy wszyscy braćmi i siostrami. Czuło się jedno Serce i jednego Ducha. Pogoda dopisała, temperatura optymalna, burze krążyły tylko gdzieś obok, a tak rozpanoszone ostatnio wszędzie komary wyprowadziły się gdzieś co do jednego! W Parku Sybiraków w Rzeszowie wszyscy wspaniale zintegrowani świetnie i bezpiecznie się bawili podczas koncertu, wysłuchali także świadectwa. Dodatkowo wśród chórzystów na scenie pojawił się „nasz akcent”! W chórze towarzyszącym artystom zaśpiewała, po przejściu kwalifikacji, nasza parafianka p. Monika Nowicka, działająca w grupie Brzeskie Wieczory Uwielbienia.

P. Monika podzieliła się swoimi przeżyciami z tego wydarzenia: **Moja przygoda z chórem Jednego Serca Jednego Ducha**

Móc zaśpiewać w chórze podczas koncertu „Jednego Serca Jednego Ducha”, organizowanego w Boże Ciało w Rzeszowie, było moim marzeniem od kiedy tylko dowiedziałam się o jego istnieniu, a więc dobre 10 lat temu. Nie jestem z wykształcenia muzykiem, nie chodziłam do szkoły muzycznej, dlatego też nie miałam odwagi pojechać na przesłuchania. Czasami zdarzało mi się śpiewać psalm w kościele, śpiewam także podczas Brzeskich Wieczorów Uwielbienia i w chórze parafialnym Gaudium, ale jak mi się wydawało, rzeszowski koncert to „za wysokie progi”. Wszystko zmieniło się w ubiegłym roku, kiedy w listopadzie uczestniczyłam w Warsztatach Muzyki Liturgicznej w Nowym Sączu



prowadzonych przez trzech znanych kompozytorów muzyki sakralnej, tj. Pawła Bębenka, Piotra Pałkę i Huberta Kowalskiego. Z tym ostatnim po zakończonych warsztatach nawiązałam współpracę i brałam udział w organizowanych przez niego w Krakowie wieczorach uwielbienia „Chwała w Bożym Ciele”.

Podczas styczniowego uwielbienia jedna z chórzystek zagadnęła, żebym zaśpiewała w chorze Jednego Serca. Wydawało mi się to trochę abstrakcyjne, ale ta myśl nie dawała mi spokoju. W efekcie 11 marca wysłałam zgłoszenie i zapisałam się na przesłuchania. 24 kwietnia ogłoszone zostały 3 terminy przesłuchań, na które trzeba było przygotować: psalm, na pamięć pieśń „Dzięki Ci, Panie”, piosenkę „Boże Twa łaska” i dowolny utwór o charakterze religijnym. 6 maja po wielu chwilach zwątpienia i chęci rezygnacji pojechałam do Rzeszowa. Pamiętam ogromne korki, ulewę i wielki stres. Zastałam pełen korytarz oczekujących. Kilka razy chciałam wyjść i wrócić do domu, ale ostatecznie zostałam. Stres jaki przeżywałam był porównywalny z egzaminem maturalnym. Mimo, że na co dzień śpiewam, to chyba jeszcze nigdy nie śpiewałam solo przed kimś, kto oceniałby moje predyspozycje. Po 10 minutowych przesłuchaniach wróciłam do domu. Nie wiedziałam jeszcze wtedy, czy się dostałam, ale i tak byłam z siebie ogromnie dumna, że przełamałam lęk i odważyłam się zaśpiewać przed profesjonalistami.

10 maja dostałam maila, że zostałam przyjęta i już trzy dni później rozpoczęły się bardzo intensywne próby. Na 6 tygodni musiałam przeorganizować swój dość napięty w tamtym okresie grafik i dostosować go do intensywnego ćwiczenia repertuaru. Próby odbywały się przez 6 kolejnych poniedziałków w Rzeszowie. Rozpocynały

się one zawsze Mszą Świętą. Potem energiczna rozśpiewka i rozczytywanie materiału. Tak naprawdę większość pracy musieliśmy wykonywać indywidualnie, z powodu dużej ilości materiału. Sporo ćwiczyłam w drodze do Rzeszowa, a także w domu, stąd mój niespełna sześciolatek znał większość repertuaru. Tak więc około 16.00 wyjeżdżałam na próbę, a wracałam przed północą. W tygodniu, w którym odbywał się koncert mieliśmy próby również we wtorek i w środę. Próby trwały praktycznie cały dzień z przerwami na posiłki. To był bardzo intensywny czas, ale i wspaniałe doświadczenie wspólnoty. Dużo się modliliśmy, wspieraliśmy dobrym słowem. Czułam się tam dokładnie tak, jak mówi twórca i pomysłodawca koncertu Jan Budziaszek – jak w rodzinie.

W końcu nadszedł ten długo wyczekiwany dzień 20 czerwca – Uroczystość Bożego Ciała. Rano razem z chórzystkami, z którymi dzieliłam pokój poszłyśmy do pobliskiego kościoła na mszę świętą, a zaraz po niej na ostatnią już próbę przed koncertem. Wszyscy byli już bardzo zmęczeni wcześniejszymi próbami, ale naprawdę nie mogliśmy się już doczekać występu. Około 13.00 mieliśmy próbę na scenie. Park, w którym odbywa się co roku koncert wydawał się taki mały... Po próbie obiad, potem pora na makiżaż i przebieranie w chórowe stroje. Ja podwójnie oczekiwałam: na koncert – bo to mój pierwszy jako chórzystki, wcześniej tylko byłam „widzem”, i na moją najbliższą rodzinę – męża i synka, a także przyjaciół, znajomych i parafian, którzy razem z ks. Sylwestrem i ks. Marcinem mieli przyjechać na koncert. Kiedy ich wszystkich spotkałam przed koncertem nie przestawałam się uśmiechać – to było niesamowite – dzielić z nimi tę radość bycia częścią tak wspaniałego koncertu. Kiedy wybiła godzina 19.00 chór,



solisci, orkiestra i zespół spotkaliśmy się na wspólnej modlitwie za sceną. To była wyjątkowa chwila. Kiedy wchodziłam na scenę byłam ogromnie szczęśliwa, że mogę tam być. To, co czułam jest nie do opisanania. Widziałam twarze bliskich mi osób, które były ze mnie dumne. Widziałam te tłumy ludzi, którzy modlili się razem z nami. Już wtedy żadne z nas – wykonawców – nie czuło zmęczenia. A kiedy wybrzmiała ostatnia piosenka – „Będę śpiewał Tobie mocy moja” i zaczęliśmy schodzić ze sceny, nie mogliśmy uwierzyć, że to już koniec, że koncert już się skończył. Następnego dnia wróciłam do Brzeska, zmęczona i niesamowicie szczęśliwa, poszłam prosto do pracy, a zaraz po niej na nasz Brzeski Wieczór Uwielbienia. Z wielką radością śpiewałam w naszej parafii, bo najważniejsze jest, to żeby pomóc innym się modlić.

Udział w koncercie oprócz niesamowitej przygody i sprawdzenia swoich umiejętności pokazał mi, że

jeśli się czegoś bardzo chce, to z Bożą i ludzką pomocą wszystko jest możliwe. Poznałam wielu wartościowych, wrażliwych na muzykę i na Boga ludzi. To nie były tylko próby i tylko koncert – to był czas wielkich rekolekcji dla mnie. Również duża lekcja pokory, przyznawania się do własnych słabości, uczenia się proszenia o pomoc. Dziękuję wszystkim, którzy mnie wspierali dobrym słowem i modlitwą, co było dla mnie bardzo ważne. Dziękuję za motywowanie mnie do działania. Cieszę się, że otaczają mnie tacy wspaniali ludzie. A już teraz zapraszam na nowy cykl Brzeskich Wieczorów Uwielbienia poświęcony Duchowi Świętemu i zachęcam do dołączenia do naszego zespołu osób grających i śpiewających. Nawet jeśli nie jesteście do końca pewni czy wasze umiejętności są wystarczające, to pamiętajcie: „Cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie.” (1 Kor 10)

Monika Nowicka

Zakończenie z pożegnaniem

W Oktawie Bożego Ciała wokół naszego kościoła codziennie wieczorem po mszy świętej odbywały się procesje eucharystyczne z Najświętszym Sakramentem, z udziałem wiernych, pocztów sztandarowych Straży Honorowej i Akcji Katolickiej, feretronów, LSO, DSM, dzieci pierwszokomunijnych i młodszych sypiących kwiatki. Oktawa zakończyła się we czwartek 27 czerwca błogosławieństwem wszystkich dzieci, które, zwykle bardzo licznie obecne w tym dniu w kościele, zostały obdarowane słodyczami. Cukierki ufundowane przez ks. Proboszcza są nagrodą za wytrwałe i radosne uczestnictwo najmłodszych parafian w codziennych procesjach.

W tym roku ostatni dzień Oktawy połączony był jeszcze z jednym, ważnym wydarzeniem w naszej parafii.

Pożegnaliśmy dwie siostry służebniczki, które decyzją przełożonych zakonnych zostały przeniesione do pracy w innych placówkach: w Baranowie Sandomierskim i Kolbuszowej. Są to s. Katarzyna Ciesielka i s. Agnieszka Rodzeń. Siostrę Katarzynę poznaliśmy między innymi jako opiekunkę prężnie działającej Dziewczęcej Służby Maryjnej, a siostrę Agnieszkę jako wspaniałą katechetkę w przedszkolu im. Św. s. Faustyny. Obydwu siostrom serdeczne podziękowanie za wszelkie dobro i obecność w parafii złożył ks. prał. Wojciech Werner zaś przedstawiciele parafii z Rady Duszpasterskiej wręczyli kwiaty i pamiątkowe Anioły z życzeniami Bożego błogosławieństwa oraz nieustającej opieki Matki Maryi w dalszej posłudze zakonnej i życiu osobistym.

(red)



Pierwsze brzeskie obchody Dnia Pamięci

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej został ustanowiony uchwałą Sejmu z 22 lipca 2016 roku.

Po wielu latach starań podejmowanych przez środowiska kresowian, posłów klubów PiS, PSL, SLD i Solidarnej Polski Sejm podjął taką decyzję i oddał hołd ofiarom mordów na obywatelach II Rzeczypospolitej, dokonywanych w latach 1943–1945 przez ukraińskich nacjonalistów z szeregów OUN, UPA, SS - Galizien i innych formacji. Na dzień święta wybrano 11 lipca, kiedy to przypada rocznica tzw. „Krwawej niedzieli” 1943 roku, podczas której na Wołyniu doszło do największej fali mordów na Polakach.

W Brzesku po raz pierwszy oficjalnie uczczono ofiary

ludobójstwa w ramach Dnia Pamięci w tym roku. Z tej okazji 11 lipca w jednej z sal brzeskiego RCKB w ramach sesji popularno – naukowej kilkadziesiąt osób wysłuchało interesujących wykładów oraz obejrzało wystawę „Wołyń 1943. Wołają z grobów, których nie ma” przygotowaną przez szczeciński oddział IPN.

Obchody zainicjował dr Piotr Duda, nauczyciel historii, prowadzący Klub Historyczny im. Armii Krajowej w ZSP Nr1, przy współudziale brzeskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Motywem przyświecającym organizatorom była między innymi myśl księdza Isakowicza-Zaleskiego patronującego temu wydarzeniu, przywoływana podczas spotkania przez Piotra Dudę: „Nie o zemstę lecz o pamięć wołają ofiary”.

W zgłębianiu prawdy o przeszłości i zrozumieniu sy-

tuacji poprzedzającej wydarzenia z 1943 roku na Kresach Wschodnich pomogły słuchaczom przybyłym na spotkanie wykłady naukowców, gości z Rzeszowa. Dr Anna Stawarz z Centrum Studiów Podyplomowych Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie w wykładzie „Mniejszość ukraińska w II RP” omówiła strukturę demograficzną i narodowościową na terenie południowo – wschodniej Polski przed II wojną światową, zwracając także uwagę na wynikające z tego tytułu trudności i komplikacje.



Natomiast Artur Brożyniak, pracownik naukowy rzeszowskiego oddziału IPN w wykładzie pt. „Ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na terenie II Rzeczypospolitej” mówił o korzeniach ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, przybliżył sylwetki przywódców ruchu i dowódców UPA jak np. Dmytro Kłaczkiwski, Roman Szuchewycz, Mychajło Kołodzinskyj czy Stepan Bandera. Przytoczył też wymowny, a jednocześnie przeżający tekst tzw. „Dekalogu ukraińskiego nacjonalisty” autorstwa Stepana Łenkawskiego w wersji pierwotnej z 1929 roku, w którym w punkcie siódmym można przeczytać: „Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy.”

Trzecim prelegentem był dr Piotr Duda, który przybliżył przybyłym na sesję wagę pomocy województwa wołyńskiego dla ludności Małopolski, a szczególnie zamieszkującej powiat brzeski, poszkodowanej przez powódź z 1934 roku. Mówił również o pomocy zorganizowanej przez Caritas diecezji tarnowskiej i ks. bpa Karola Pękałę dla ocalałych z rzezi wołyńskiej w okresie okupacji.

W dyskusji głos zabrali: prof. dr hab. Marian Stolar-

czyk, uzupełniając wcześniejsze wystąpienia interesującymi spostrzeżeniami wypływającymi z analizy tekstów pieśni UPA, oraz Maciej Podobiński, wicestarosta powiatu brzeskiego. Wizualnym dopełnieniem wiedzy na temat tragedii obywateli polskich na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej była wspomniana już wystawa, którą można oglądać **do końca października**. Natomiast elementem niejako spajającym czas przeszły i teraźniejszy, artystycznym nawiązaniem do wspólnej, wielokulturowej i wielonarodowościowej przeszłości naszej Ojczyzny była wystawa malarska Janusza Mytkowicza.

Po spotkaniu w RCKB uczestnicy przeszli do kościoła św. Jakuba, gdzie o 18.00 była sprawowana msza święta w intencji ofiar ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Następnie wszyscy przeszli pod Pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie oddano hołd poległym i zostały złożone wiązanki kwiatów. Delegacjom asystowały poczty sztandarowe harcerzy, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, a wartę przy grobie objęli Strzelcy z brzeskiej jednostki JS2059 im. płk. Andrzeja Hałacińskiego.

Małgorzata Toboła

Wszystko ma swój czas

„Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” - te słowa z Księgi Koheleta przytoczył podczas sumy w niedzielę 4 sierpnia ks. proboszcz Wojciech Werner, ponieważ przyszedł czas na kolejne rozstanie w naszej parafialnej wspólnoty. Po dziesięciu latach pracy pożegnaliśmy ks. Zbigniewa Barana, który został nominowany przez ks. bpa Andrzeja Jeża na proboszcza parafii św. Anny w Łapczycy koło Bochni. Pożegnanie przypadło w dniu liturgicznego wspomnienia św. Jana Vianneya, patrona proboszczów, o czym także wspomnieli ks. prał. Wojciech Werner w słowie skierowanym do Księdza Nominata, życząc szczególnej opieki świętego kapłana, który wpatrywał się nieustannie

w krzyż. Na posługę w nowej parafii oraz dalsze życie kapłańskie ofiarował ks. Zbigniewowi krzyż świętego Benedykta, aby tak jak proboszcz z Ars wpatrywał się w krzyż i mógł patrzeć na Jezusa tak jak On patrzy na nas. Zapewnił o zawsze otwartych dla Niego drzwiach domu parafialnego i parafii.

Dziesięć lat to spora część życia i pracy księdza Zbigniewa, którą spędził u nas w parafii Miłosierdzia Bożego, dlatego podczas pożegnania nie mogło zbraknąć podziękowań, życzeń, ale przede wszystkim wzruszenia. Bo rozstajemy się z kapłanem, którego w tym czasie poznaliśmy - jak powiedziała przedstawicielka parafii z ramienia Rady Duszpasterskiej - „jako wspaniałego kapłana



i dobrego człowieka” – „Pracowałeś dla nas wszystkich. Dla dzieci i młodzieży jako mądry nauczyciel przygotowując z wielkim sercem i zaangażowaniem maluchów do pierwszej Komunii Świętej, a starszym objaśniając prawdy wiary w dostępny a piękny sposób. Dla dorosłych byłeś opiekunem kilku grup: Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa, Odnowy w Duchu Świętym i Kręgów Domowego Kościoła, nie szczędząc dla żadnej z nich swego czasu, zdrowia i sił. Organizowałeś pracę kapłanów pełniąc odpowiedzialną funkcję Seniora. Zaś wszystkim parafianom i modlącym się w naszym kościele posługiwałeś przy sprawowaniu sakramentów świętych, w codziennej Eucharystii, w konfesjonale, czy też niosąc Pana Jezusa chorym i samotnym. Dla wszystkich i dla każdego z osobna miałeś dobre słowo i pociechę, a Twoja pogoda i spokój udzielały się każdemu potrzebującemu pomocy. Z całego serca dziękujemy za te lata kapłańskiej posługi, za życzliwość i uśmiech, który zawsze gościł na Twej twarzy” – dodała.

Za wspólne lata dziękował również ksiądz Zbigniew. Wspomnił dzień przyjęcia Go u nas jeszcze przez ks. prał. Józefa Mularza, podkreślił wspaniałą współpracę z ks. proboszczem Wojciechem Wernerem oraz współpracami w kapłaństwie, błogosławił wszystkim grupom, z którymi pracował oraz napotkanym w tym czasie oso-

bom. Wszyscy zgromadzeni w kościele potwierdzili serdecznymi brawami dla księdza Zbigniewa wypowiedziane podczas tego rozstania każde dobre słowo podziękowań i życzeń.

Tydzień później tj. 11 sierpnia o 10.30 parafianie z Łapczycy witali swojego nowego Proboszcza. Instalacji księdza Nominata dokonał dziekan dekanatu Bochnia - Zachód ks. dr Leszek Rojowski. W uroczystości wziął udział ks. prał. Wojciech Werner, grupa brzeskich parafian oraz rodzina ks. Zbigniewa.

Małgorzata Toboła



Wieczór modlitwy w ramach akcji „Polska pod Krzyżem”

14 września świętujemy w Kościele Podwyższenie Krzyża Świętego. Tego dnia w Polsce zorganizowana została akcja „Polska pod Krzyżem”. Centralne spotkanie na modlitwie odbyło się na lotnisku we Włocławku, natomiast u nas w parafii została podjęta inicjatywa wieczoru modlitewnego.

Modlitwę rozpoczęliśmy Drogą Krzyżową o godzinie 17.15 w kościele parafialnym. Po niej celebrowana była





Eucharystia i potem wystawienie Najświętszego Sakramentu z modlitwą prześlągania i uwielbieniem. Rozważania Drogi Krzyżowej prowadziła Akcja Katolicka z naszej parafii, Eucharystię celebrował ks. Sylwester Pustułka, modlitwę prześlągania prowadziła Odnova w Duchu Świętym, a ostatnią część, uwielbieniową, przygotowała i poprowadziła grupa Brzeskich Wieczorów Uwielbienia.

Ku naszemu zaskoczeniu wieczór modlitwy przyciągnął wiele osób do kościoła. Podczas gdy kapłani przygotowywali się do mszy świętej, wierni adorowali krzyż



z relikwiami z Grobu Pańskiego i to pokazało nam jak wiele osób było w kościele. Adoracja krzyża trwała bardzo długo. Możemy stwierdzić, że w naszej parafii jest czczony krzyż, na którym umarł nasz Pan Jezus Chrystus. To jest zadowalające, ale zawsze jest nad czym pracować i mogłoby być więcej. Jest się o co modlić. Co jeszcze bardzo cieszy, a co zaznaczają parafianie, że grupy działające przy parafii razem przygotowywały ten wieczór modlitwy.

kleryk Grzegorz



Wakacyjny Dom Tobiasza i Sary

26 lipca 2019 r. Dom Tobiasza i Sary gościł ks. Macieja Ciamagę i kilkanaście par małżeńskich. Tym razem przyjechali do nas małżonkowie aż z Krosna. Nieplanowane, ale jakże ważne spotkanie w uroczystość św. Anny i Joachima przebiegło na rozważaniu świętości sakramentu małżeństwa, aktu małżeńskiego, jego płodności jako wspaniałego daru Pana Boga oraz doktryn nauki Kościoła Świętego w tych kwestiach.

Ks. Maciej w sposób bardzo czytelny i zrozumiały przedstawił zgromadzonym małżonkom istotę sakramentu małżeństwa z naciskiem na wolność, czystość

małżeńską i posłuszeństwo Panu Bogu. Wyjaśnił na czym polega sakrament służby jakim jest małżeństwo i jak ważne jest otwarcie się małżonków na Wolę Bożą. Spotkanie i poruszone tematy spowodowały lawinę niekończących się pytań na bardzo ważne kwestie w życiu każdego małżeństwa. Czas na rozmowach i dyskusjach płynął tak szybko, że prawie przeoczyliśmy porę zamknięcia sali teatralnej. Jeszcze po oficjalnym zakończeniu, już na zewnątrz budynku nie dawał nam spokoju ks. Maciejowi. Wciąż jeszcze ktoś miał wątpliwości, pytania, a ks. Maciej bardzo dużo cier-



pliwości i chęci, by na nie odpowiadać, wyjaśniać... Warto było przyjść czy nawet przyjechać z daleka na to spotkanie, aby w otwartej, szczerzej atmosferze, przy dobrym cieście i herbacie, pogłębić swoją relację mał-

żeńską i relację z Panem Bogiem.

Dlatego zapraszamy każde małżeństwo na kolejne spotkania w Domu Tobiasza i Sary.

Danuta i Tomasz Pabianowie

Przedstawili dla Jędrka

Niedzielne, słoneczne popołudnie, to doskonała pora, by spędzić je przyjemnie i przy okazji pożytecznie. GRUPA25+dała taką możliwość wielu z nas, którzy 22 września o godzinie 17.00 zapełnili aulę widowiskową Regionalnego Centrum Kulturalno Bibliotecznego im. Jana Pawła II w Brzesku. Grupa aktorów z naszej parafii przedstawiła spektakl pt: „Polowanie na męża”.

Lekka, zabawna dwuaktówka wyreżyserowana przez Anetę Kutę na motywach sztuki Michała Bałuckiego posłużyła jako środek do szczytnego celu tj. charytatywnego wsparcia Jędrka Rosy. Jędrka wszyscy znamy, obecnie jest studentem III roku studiów na kierunku „realizacja dźwięku”. Co jakiś czas potrzebuje no-

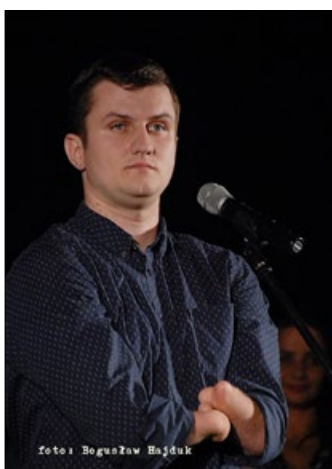


foto: Bogusław Hajduk

wych protez nóg, które nie tylko podwyższą komfort jego życia, ale i też pomogą realizować swoje plany życiowe i marzenia, których ma wiele. – „My z całą grupą wspieramy się wzajemnie, tata Jędrka jest w naszej grupie, a on sam bardzo nam pomaga, między innymi w nagraniu audiobooka z „Tajemnicą Eucharystii”. Jest to po części forma naszego podziękowania dla Jędrka. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy nie mogli nie zagrać dla niego” - wyjaśniła na wstępie założycielka i animatorka GRUPY25+ Ewa Łupińska – Toron.

Długi aplauz oraz wypełnione datkami koszyczki świadczyły, że założone cele w pełni zostały osiągnięte. Chociaż już wiekowy, Bałucki okazał się i tym razem ponadczasowy. Wszak snobizm, zaro-



foto: Bogusław Hajduk



foto: Bogusław Hajduk

zumiałość, próżność, udawanie kogoś kim się nie jest, chorobliwe ambicje to wady i przywary ludzkie ciągle te same, wciąż wymagające zauważenia i wyśmiania, także u siebie samych, zgodnie z przestrołą biblijną o niezauważaniu belki w swoim oku, a dostrzeganiu drzazgi u bliźnich. Autor sztuki sprzed lat nawiązuje nawet do wyborów posła na sejm, a to temat szczególnie aktualny dziś, jako że wybory parlamentarne tuż tuż. Jeden z głównych bohaterów utworu – Walenty, dokonuje wyboru, który ma zapewnić mu szczególne względy wysoko urodzonego kandydata i jednocześnie ma podnieść jego prestiż w środowisku. Sam drobnomieszczański, napuszony i niedouczony dorobkiewicz głosuje na hrabiego. Czeką go bolesne rozczarowanie, jego kalkulacje spełniają na niczym. Tak samo nietrafionych wyborów z identycznym skutkiem, chociaż w sferze uczuciowej, dokonuje

nieodrodna córeczka tatusia Aniela. Publiczność odczytała te i pozostałe treści bardzo trafnie, bo śmiechu i braw nie brakowało, które są także wyrazem uznania dla pani reżyser jak i odtwórców ról: Walentego, Anieli, Babki, Leona i Karola oraz Błażeja i Katii. Byli to: Leszek Rzepecki, Renata Wiśniowska, Maria Zając, Grzegorz Giereś, Tomasz Put, Wojciech Rosa i Katia Klecka. Rolę inspicjenta pełniła Katarzyna Zelek, muzykę nagrał Gabriel Pamuła. Pomyśl przedstawienia i scenografia – GRUPA25+.

Na koniec warto wspomnieć, że przed spektaklem zebranych widzów przywitał i GRUPĘ 25+ przedstawił w ks. Michał Peciak, natomiast na zakończenie, wzruszającym i wspaniale wykonanym utworem „Aż po zmierzchu” z filmu „Piękna i Bestia” podziękował wszystkim Jędrzej Rosa.

Małgorzata Toboła

PIELGRZYMKI

Pieszko do Czarnej Madonny

XXXVII PPT przebiegała pod hasłem: „Pełni Ducha Świętego budujemy Kościół na wzór Chrystusa”. W obu częściach A i B szło ponad 8 tysięcy pielgrzymów, w tym w części B, w której skład wchodzi brzeska ósemka – 4 845 osób. Najmłodszym uczestnikiem całej PPT okazał się czteromiesięczny Staś z parafii św. Jakuba.

Co roku z naszej parafii idzie spora grupa osób (około 30), w tym kilka w służbach porządkowych, medycznych i posługujących muzycznie. Są to pielęgniarki: Monika Biel i Agata Paprocka, porządkowi: Rafał Pagacz, Stanisław Paprocki, Bartek Pater

oraz w Scholi: Mariola Niemczak i Dorota Kurowska. Z klerykami z tarnowskiego WSD pielgrzymował Michał Plichta. Najdłuższym stażem pielgrzymkowym mogą pochwycić się panie Leokadia Filipowska, która szła 32 razy oraz Urszula Grabarz – 21 razy. Pielgrzymkowe srebrne jubileusze obchodziło 26 osób, w tym nasz parafianin Maciej Kumorek, którym ks. bp Stanisław Salaterski wręczył pamiątkowe ryngrafy.



W tym roku na Jasną Górę jako pierwsza wchodziła brzeska ósemka. Uczestników XXXVII Pieszej Pielgrzymki Tarnowskiej witał ks. bp Ordynariusz Tarnowski Andrzej Jeż, który przewodniczył mszy świętej na wejście, natomiast pielgrzymom w drodze towarzyszył bi-

skup pomocniczy Stanisław Salaterski, który nie tylko sprawował msze święte dla części A i B, głosił homilie, ale i także siedział z nimi. Przewodnikiem brzeskiej ósemki był ks. Łukasz Polniaszek, wikariusz z parafii św. Jakuba, a z naszymi parafianami pielgrzymował ks. Karol Tokarczyk. Ks. Karol ponadto prowadził zapisy

na pielgrzymkę i zorganizował autokar wyjeżdżający na powitanie w Częstochowie. Pątników na trasie odwiedził ks. proboszcz Wojciech Werner wzmacniając ich siły najsmaczniejszymi w Brzesku drożdżówkami oraz ks. Marcin Minorczyk, który przeszedł jeden z etapów.

O przeżyciach duchowych z tych rekolekcji w drodze trwających od 17 do 25 sierpnia napisali dla nas: Patrycja i Michał

Moje wspomnienia z PPT

Na PPT wybrałam się już 7 raz i z perspektywy czasu widzę, że każda pielgrzymka jest inna nie tylko pod względem organizacyjnym, ale wędrowanie do Matki Bożej mnie zmienia. Pamiętam, że kiedy wybrałam się pierwszy raz na PPT nowością było dla mnie to, że wszyscy bracia i siostry w grupie sobie wzajemnie pomagają i zawsze jest to taka szczerza życzliwość, której brakuje mi w codziennym życiu: pomagamy sobie wzajemnie i nie oczekujemy od siebie nic w zamian. Urzekło mnie też w czasie pielgrzymki to, że chce się bardziej coś zrobić dla drugiego i w środku czuje się z tego ogromną radość, ale nie taką udawaną, tylko prawdziwą. W codzienności nigdy bym się nie cieszyła z tego, że podzielę się z kimś wodą, albo oddam ostatni kawałek bułeczki. W codzienności pewnie nie oddałabym, zjadłabym szybciej i jeszcze usprawiedliwiłabym się, że mi się należy. Od 7 lat pielgrzymuję z grupą 21. W naszej grupie pielgrzymują również chłopcy i dziewczęta ze wspólnoty Cenacolo. Jest to międzynarodowa wspólnota osób z różnych krajów m.in. Chorwacji, Włoch, Słowacji, które uzależnione od różnych nałogów dotknęły dna, a teraz dzięki Jezusowi powstają do nowego życia.

Bardzo lubię słuchać świadectw chłopaków, a zwłaszcza lubię pielgrzymować razem z nimi i, wspólnie śpiewać, tańczyć. Dają niesamowite świadectwo jak być człowiekiem, który mimo tego, że kiedyś był na dnie, potrafi powstać i żyć na nowo. Najbardziej w czasie pielgrzymki uwielbiam moment, kiedy mimo zmęczenia i kryzysu takiego, że już nie ma sił iść dalej, wspólnota Cenacolo zaczyna śpiewać i tańczyć. Od razu człowiek dostaje niesamowitego powera i dołącza do nich. Jestem pewna, że jest to siła, którą wspólnota Cenacolo bierze od Pana Boga. To tylko mała część tego, co przeżywam w czasie

Pieszej Pielgrzymki Tarnowskiej. Nie potrafię opisać wszystkiego co działo się przez 7 lat, ale wiem, że wakacje bez pielgrzymki, to wakacje w których czegoś mi brakuje. Jest to forma spędzenia czasu, która daje mi odczuć, że Pan Bóg jest bardzo blisko mnie i, że przychodzi ON przez drugiego człowieka właśnie w czasie pielgrzymki. Pielgrzymka jest również dla mnie lekcją, podczas której muszę uważnie słuchać głosu Pana Boga, przychodzącego w postaci brata i siostry mimo, że moje uczucia i emocje czasem wołają o swoje własne potrzeby.

Dziękuję Panu Bogu za to, że mogłam pielgrzymować już 7 razy. Dziękuję Mu za te wszystkie osoby które poznałam w czasie pielgrzymki zaczynając od kapłanów - szalonych i radosnych przewodników duchowych, jak i szczególnie za braci i siostry, za rozmowy, za ich świadectwo, ale i też za wspólne śpiewy, i zabawy, i żarty. Niech Pan Bóg Wam wszystkim obficie Błogosławi +

Patrycja Wigurska-Bąk

Pielgrzym grupy 21

Pieszej Pielgrzymki Tarnowskiej na Jasną Górę



Pielgrzymka z zupełnie nowej strony

W tym roku miałem przyjemność brać udział w XXXVII Pieszej Pielgrzymce Tarnowskiej na Jasną Górę. Niestety moje tegoroczne pielgrzymowanie zacząłem dopiero od czwartego z dziewięciu dni, ponieważ walczyłem z gripą (która na dobre dała się pokonać dopiero po powrocie do domu). Do Częstochowy pielgrzymowałem już kilka razy w poprzednich latach, ale w tym roku przeżyłem pielgrzymkę w zupełnie nowy sposób.

Dlaczego akurat ta pielgrzymka była inna niż dotychczas? Ponieważ pierwszy raz uczestniczyłem w niej jako kleryk (aktualnie studiuję na drugim roku w Tarnowskim Seminarium). Z pozoru pielgrzymowanie kleryka nie różni się od udziału w pielgrzymce świeckiego

uczestnika, jednak tylko z pozoru. W naszej brzeskiej grupie numer 8 wszyscy klerycy mają wiele obowiązków. Najważniejszym z nich jest znalezienie jak największej liczby noclegów tak, aby wystarczyło dla wszystkich pątników. Jako kwatermistrzowie musieliśmy troszczyć się nie tylko o znalezienie miejsc do spania, ale także o to, aby logistycznie dobrze rozpiścić pielgrzymów do poszczególnych domów, stodół, garaży i pól namiotowych, a także zapewnić wodę do mycia (bo kto po całym dniu marszu nie marzy o przemyciu twarzy i nóg?). Jednak nie na posłudze kwatermistrza kończyły się nasze obowiązki, prowadziliśmy m. in. „dzień powołaniowy” oraz wielorakie modlitwy i nabożeństwa.

Mimo wielu zadań, przed którymi postawił nas ks. Przewodnik znaleźliśmy czas na rozmowy czy tańce w miłym towarzystwie. Najczęściej miało to miejsce po apelu jasnogórskim, którym uroczystie kończyliśmy każdy dzień pielgrzymowania. Nie brakło także czasu na budowanie wspólnoty przy posiłkach, czy to wieczorami na polu namiotowym, czy na postojach w trasie, z grzeczności nigdy nie odmówiłem wspólnego jedzenia.

Chociaż przejście 215 km w dziewięć dni wydaje się sporym wyzwaniem, wszystkie trudy warto znieść dla możliwości modlitwy w kaplicy przed Cudownym Obliczem Czarnej Madonny.

kleryk Michał Plichta



Po pielgrzymce

Jak co roku we wrześniu organizowane jest spotkanie popielgrzymkowe, i jak to się stało tradycją, co roku w innej parafii. Tym razem w niedzielę 22 września mieliśmy zaszczyt gościć w parafii pw. Świętej Urszuli z Towarzyszkami w Gosprzadowej. Licznie przybyli na niepątnicy, niektórzy z rodzinami.

Ks. Tadeusz Cetera serdecznie powitał wszystkich gości: „Jesteśmy w miejscu, które szczególnie upodobała sobie Matka Boża. W łaskami słynącym obrazie jest tu obecna od blisko 400 lat.”

Ks. Proboszcz podziękował za przyjęcie zaproszenia i dar wspólnej modlitwy. „Tego dziś potrzebuje świat – odważnego świadectwa, przykładu życia, waszej radości i entuzjazmu” – powiedział.

Spotkanie to zostało poprzedzone mszą świętą o godz. 15.00 przy ołtarzu polowym w pięknym Ogrodzie Różańcowym „Zawierzenia Maryi”, sprawowaną w intencji wszystkich pielgrzymów. Celebrowali ją: ks. Łukasz Polniaszek – przewodnik grupy 8 oraz ks. Piotr Gwóźdź i ks. Tadeusz Cetera. W liturgii uczestniczyli również diakon Kacper oraz klerycy Jan i Filip.

Homilię wygłosił ks. Proboszcz i mówił o obecności Maryi w życiu każdego człowieka. Podkreślił, że „mimo tego, że niepełna miesiąc temu piesza pielgrzymka się zakończyła, to dla wielu owoce będą dostrzegalne dopiero teraz, kiedy zeszli już

z pielgrzymiego szlaku”. Prosił również, „aby ducha pielgrzymkowej „parafii” przenieść na nasze wspólnoty parafialne”. Oprawę muzyczną mszy świętej przygotowała pielgrzymkowa grupa muzyczna.

Po zakończeniu nabożeństwa ks. Tadeusz zaprosił wszystkich do parafialnego ogrodu na chrześcijańską biesiadę. Był grill oraz pyszne ciasta upieczone przez parafianki.

Czas wspólnie spędzony upłynął w serdecznej i miłej atmosferze. Było mnóstwo śmiechu i wspomnień z tegorocznego wspólnego wędrowania. Nie zabrakło nawet tańców.

Późnym popołudniem wszyscy udali się do kościoła, gdzie został odśpiewany Apel „Maryjo Królowo Polski” przy odsłoniętym, łaskami słynącym obrazie Matki Bożej i księży udzielili pielgrzymom błogosławieństwa.

Na zakończenie ks. Tadeusz Cetera podziękował za wspólnotę modlitwy i radość spotkania.

Trudno było się rozstać, ale „wszyscy z niecierpliwością czekają na kolejną pielgrzymkę na Jasną Górę” – powiedzieli uczestnicy spotkania.

Urszula Grabarz



Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Myśląc o Ziemi Świętej, jeszcze przed wyjazdem, każdy z nas ma jakieś o niej wyobrażenie: wycytane z tekstów Ewangelii, zasłyszane z opowieści tych, którzy już byli, ujrzone gdzieś w książkach na fotografiach czy pocztówkach.

To wyobrażenie zabieramy ze sobą do samolotu, który w kilka godzin przenosi nas w zupełnie inny świat, a na miejscu zaskakuje prawie wszystko; poczynawszy od ruchliwego lotniska w Tel Avivie z uważnie obserwującymi wszystkich pasażerów służbami (stąd powszechnie wiadomo, że jest to najbezpieczniejsze lotnisko na świecie) po klimatyzowany komfortowo wychłodzony autokar z nadzwyczajnie uprzejmym kierowcą Amirem, który - jak się potem przekonamy - wykaże wręcz ekwilibrystyczne umiejętności krążąc po stromych, zawiłych i pustynnych drogach Izraela i Autonomii Palestyńskiej. Już z okien autokaru wyłania się piękny krajobraz, a przez kilka dni pobytu przemierzmy wspólnie ten niezwykły kraj, od Judei przez Samarię do Galilei, przez miejsca ewangeliczne tj. wspomniane w Ewangeliach, związane z życiem i przepowiadaniem Jezusa Chrystusa. Pod czujnym i dobrotliwym okiem naszego proboszcza ks. Wojciecha towarzyszy nam w tych błogosławionych dniach ks. dr hab. Piotr Łabuda – wytrawny egzegeta Pisma Świętego i jednocześnie doświadczony przewodnik po Ziemi Świętej (tak o nim pisze ks. prof. Michał Bednarz), który nie rozstając się z Biblią, chodząc śladami Jezusa, będzie nam pozwalał dotknąć nieco tej Bożej rzeczywistości, przybliży Słowo Boże i powie do niego mądry komentarz, a potem zostawi w ciszy na modlitwę i medytację. Bo pobyt w Ziemi Świętej to naprawdę niezwykle chwile, których nie sposób porównać do innych wycieczek czy nawet pielgrzymek. Tu czas płynie inaczej, otaczający nas ludzie też wyglądają inaczej, muezzin wzywający na modlitwę swych braci muzułmanów kilka razy na dobę też wykrzykuje inaczej, a modlący się Biblią na przystanku autobusowym młody żydowski chłopiec poruszy serce i zawstydzi swą gorliwością.

Tę ziemię Bóg „wypełnił sobą raz na zawsze” (Jan Paweł II) i to odczucie towarzyszyło nam na wszystkich drogach i we wszystkich miejscach. Każdego z nas coś w Ziemi Świętej zachwyciło, zapewne każdego w innym czasie i w innym miejscu. Pozostanie z nami w myślach i wspomnieniach. Dobry Pan dotknął nas swym Słowem w taki sam czuły sposób jak robił to gdy żył na tej świętej ziemi, pozwólmy by ono w nas dojrzało i byśmy umieli je przenieść przez życie ku wieczności.

Betlejem – Dom Chleba

Położone zaledwie 8 kilometrów od Jerozolimy, od-

grozione od niej wysokim na 8 metrów murem, przy drodze do Hebronu, pozostające od 1995 roku pod władzą Palestyńczyków a obecnie zamieszkałe przez ok. 30 tys. ludzi. Najważniejsza w nim to Bazylika Narodzenia Pańskiego, do której wchodząc musimy się mocno pochylić, bo inaczej nie da się przejść przez Drzwi Pokory. A w bazylice najważniejsza jest Grota Narodzenia i srebr-



Betlejem, msza św. na Polu Pasterzy

na gwiazda z napisem „Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est” – „Tu narodził się z Maryi Dziewicy Jezus Chrystus”. Dzisiejsza świątynia pochodzi z czasów Justyniana, z 540 r. i jest to najstarszy nieprzerwanie funkcjonujący kościół na świecie. Kilka kilometrów od centrum Betlejem odwiedzamy „Pole Pasterzy”, gdzie aniołowie przekazali pasterzom radosną nowinę o narodzeniu Zbawiciela.

Złota Jerozolima

Największe miasto Izraela pod względem liczby ludności i powierzchni, a według zamysłów utworzonego w 1948 r. państwa Izrael – jego stolica z parlamentem (Knesetem), rządową dzielnicą i najważniejszymi państwowymi urzędami. A w ludzkim odczuciu – naprawdę piękne miasto, piękne i skomplikowane jak cała jego hi-



Jerozolima. Panorama miasta

storia. I miasto święte, dlatego trudno się nam pogodzić, że również jest świętym miastem dla żydów modlących się pod Ścianą Płaczu i muzułmanów bijących pokłony Allahowi. Lecz Skala Kalwarii Chrystusa i Bazylika Grobu Pańskiego – pustego Grobu Chrystusa są dla nas najważniejsze, o chwilach spędzonych w tych miejscach nie zapomni się nigdy.

Jezioro Galilejskie

Otoczone górami, inaczej zwane Jeziorem Tyberiadzkim bądź Genezaret, a także Jeziorem Jezusa, bo z tym miejscem związanych jest wiele wydarzeń, które znamy z Ewangelii. Tutaj Jezus powołał apostołów. Wokół jeziora



Jezioro Galilejskie

jest wiele ważnych miejsc jak Kafarnaum, gdzie Jezus nauczał w synagodze, przebywał w domu Piotra, dokonał licznych cudów, dalej kościół Prymatu Świętego Piotra, kościół Rozmnożenia chleba i ryb w Tabgha, a także Góra Błogosławieństw, gdzie Jezus wygłosił błogosławieństwa.

Karmel

Góra Karmel w nadmorskim paśmie górskim rozciągającym się nad Morzem Śródziemnym, nad Zatoką Hajfy, największym portem przeładunkowym i pasażerskim w Izraelu. Tu



Karmel – przyjęcie szkaplerza



Karmel – przyjęcie szkaplerza

wspominamy proroka Eliasza, bo w jednej z grot miał mieszkać, a nade wszystko Matkę Bożą Gwiazdę Morza (Stella Maris), która czczona jest w klasztorze karmelitów bosych wzniesionym w XIX wieku. W tym szczególnym miejscu wielu spośród naszych pielgrzymów przyjmuje szkaplerz, który dla noszących go jest „znakiem zbawienia, ochroną w niebezpieczeństwach, rękojmią pokoju i wieczystej opieki”.

Nazaret

To właśnie w tym mieście, w Nazarecie wszystko się zaczęło; tutaj „Słowo stało się ciałem”. Bazylika wzniesiona nad domem Maryi, solidna, dwupoziomowa, choć



Nazaret. Procesja różańcowa

nowoczesna w swej architekturze zachwyca swym pięknem, a co najważniejsze pozwala znaleźć ciszę. Modlitwa „Anioł Pański” odmówiona w tym miejscu brzmi zupełnie inaczej i zostaje w sercu na zawsze. W tym miejscu ks. Piotr przybliżył nam osobę św. Józefa, cichego opiekuna Maryi i Jezusa, którego postawa to idealny wzór do naśladowania. Mieliśmy szczęście być w Nazarecie w sobotę i uczestniczyć wieczorem w międzynarodowej różańcowej procesji światła z figurą Matki Bożej.

Pustynia Judzka

Wielka, majestatyczna, rozpalona słońcem, budząca grozę a jednak piękna. Współ z pustynią Negeb zajmu-

je prawie 60% Ziemi Świętej. Na jej terenie żyje obecnie kilka szczepów Beduinów i zachowały się do dziś wspólnoty klasztorne utworzone przed wiekami z tysięcy pustelników, a z nich najsłynniejszy prawosławny klasztor św. Jerzego w Wadi al-Qelt (tam doszliśmy piechotą) i Wielka Ławra św. Saby w dolinie Cedronu (tam dojechaliśmy busami). Dane nam było przemierzać tę kamienną pustynię trasą stanowiącą część drogi z Jerozolimy do Jerycha.

Ziemia Święta naznaczona Bożą obecnością; tam się narodził Jezus, tam chodził, nauczał, czynił cuda, tam dokonało się misterium Paschy – Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. Dotknęliśmy tych miejsc własną



Pustynia Judzka.
Klasztor prawosławny Wielka Ławra św. Saby

stopą, ręką i łzą. Teraz wiemy, że to nie jest odległa kraina, ale skarb naszej wiary; nie tylko ojczyzna Jezusa, ale i ojczyzna nasza, każdego wierzącego. Na mapie całego świata miejsce naprawdę wyjątkowe.

Dorota Majka

KSIĄDZ WOJCIECH POLECA

Filmy biblijne dla dzieci z serii: „Księga Książ”. Tytuł oryginału: „Superbook”

„Księga książ” to animowany edukacyjny serial wyprodukowany przez CBN (USA), zaprojektowany i stworzony przez nagrodzony Oscarem zespół animatorów. Jest to program edukacyjny dla całej rodziny. Przekazuje widzom ponadczasowe pozytywne wartości chrześcijańskie. Przez ekscytujące, pełne odkryć, przygody dwójki dzieci – Krzysia i Oli oraz ich robota Gizmo, uczą o prawdach moralnych i udziela życiowych lekcji. Perypetie głównych bohaterów są oparte na biblijnych historiach. I tak na przykład w odcinku „Na początku” dzieci uczą się posłuszeństwa oraz tego, że każde zachowanie niesie określone konsekwencje, natomiast w „Jakub i Ezaw” – jeśli zrobiłeś coś złego swojemu bratu albo siostrze, to bez względu jak trudne to się wydaje, musisz poprosić o wybaczenie i naprawić błąd. Tytuły niektórych odcinków to np.: „Dziesięć

Przykazań”, „W Lwiej Jamie”, „Pierwsze Święta Bożego Narodzenia”, „Cuda Jezusa”, „Ostatnia Wieczerza” itd. Serial można obejrzeć w TV internetowej lub na DVD, gdzie na 4 płytach znajduje się 13 odcinków. Każdy odcinek trwa ok. 27 minut, zawiera też książeczkę z pytaniami dla dzieci.



GT w Bukowinie Tatrzańskiej

Są takie miejsca, do których powraca się z ogromną radością. Dla Grupy Teatralnej GT takim miejscem jest Bukowina Tatrzańska i ukochane Tatry. Od kilku lat młodzież GT z naszej parafii wyjeżdża tam na letnie wakacyjne warsztaty teatralne połączone z intensywnym fizycznym wypoczynkiem. W tym roku była to wyprawa wyjątkowa, ponieważ zaprosiliśmy do siebie gości z Okocimia, czyli młodzież z chóru „Blżej Nieba” prowadzonego przez panią Iwonę Mikołajek. Był to znakomity pomysł, ponieważ rzemiosło sceniczne stworzyło fuzję z ćwiczeniami muzycznymi. Słowem – pełnia sztuki i artystycznych talentów.

Każdy dzień pobytu, od 1 do 9 sierpnia, wypełniony był zajęciami po brzegi. Zaczynał się modlitwą i mszą świętą na tarasie pensjonatu z górami w tle, by następnie po sytym, zawsze nieprzyzwoicie bogatym i smacznym śniadaniu przystąpić do pracy warsztatowej najpierw wspólnie, potem w grupach, by również śpiewać, pakować plecaki i wyruszać na górskie szlaki, do kina w Nowym Targu, do teatru góralskiego w Domu Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej, na termalne baseny „Gorący Potok” w Szaflarach, spacerować po okolicy. Na wszystko był czas. Wieczorami lub po obiedzie oglądaliśmy efekty prac w grupach i indywidualnych – etiudy sceniczne, skecze, pantomimy, teatry cieni, prace plastyczne, pokazy talentów i pomysłów na siebie, foto interpretacje pt. „Świat jest piękny”. Nie brakowało konkursów, rywalizacji, zawodów sportowych na trawie



i nagród za dobrze wykonane zadania. Każdego dnia musiał znaleźć się czas na warsztaty muzyczne, rozśpiewanie, naukę nowej piosenki. Młodzież zdobyła Pięć Stawów, Gęsią Szyję, Szczrbkie Pleso po słowackiej stronie, prowadzili mszę świętą na Wiktorówkach u Matki Bożej Tatrzańskiej, odpoczywali na Rusinowej Polanie, oddychali

zachwytem nad pięknem przyrody. Zakwasy po trasach łagodzili na basenach lub zabawami na świeżym powietrzu. Nie mogło zabraknąć kiełbasek z grilla, lodów i soczystego arbuza.

Pierwszorocznicy warsztatów przeszli tzw. chrzest oazowy, a ci najstarsi wystąpili już w roli opiekunów i animatorów. Do Bukowiny zjechali też weterani GT,

którzy tęsknią i dzięki Bogu nie wyrosli z tej formacji, mimo że mają już zupełnie inne obowiązki.

Punktem kulminacyjnym każdego dnia na warsztatach były wieczorne rozważania przy świetle Chrystusa fragmentu Pisma Świętego – tym razem I Listu św. Pawła do Koryntian „Hymnu o miłości”. Ten fragment stanowił też centrum

odniesienia do wszystkich zadań warsztatowych. Po nim bajka z morałem na dobranoc i błogosławieństwo, a następnie zasłużony odpoczynek przed następnymi wyzwaniem.

W tym miejscu pragnę złożyć gorące, płynące z głębi serca podziękowania dla ludzi dorosłych, którzy w jakikolwiek sposób bezinteresownie przyczynili się do realizacji tych warsztatów. Przede wszystkim dziękuję księdzu proboszczowi Wojciechowi Wernerowi za zaufanie, wsparcie i dofinansowanie wyjazdu, Urzędowi Miasta, opiekunom,



k którzy we własnym urlopie poświęcili czas na wytężoną i odpowiedzialną pracę z młodzieżą: księdzu Karolowi Tokarczykowi - przewodnikowi duchowemu, pani Iwone Mikołajek, pani Małgorzacie Górze, moim bliskim Piotrowi i Franciszkowi Podlęckim. Bez tych osób nic by się nie wydarzyło. Dziękuję rodzicom, że jeszcze w dobie współczesnych trendów mają odwagę posyłać dzieci na tak wymagającą formę wypoczynku. Dziękuję młodzieży,

że nie wstydy się świadczyć o Bogu, dla Niego śpiewać, pochylać się nad Pismem Świętym, biegać na msze święte i w sposób zdyscyplinowany, wymagający wysiłku intelektualnego, pokonywania własnych barier twórczo się realizować i pięknie funkcjonować w grupie.

„Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość”.

Animatorka GT Agata Podlęcka

O Cenacolo raz jeszcze

Pięć miesięcy temu, w niedzielę 31 marca 2019 r. na wszystkich mszach świętych swoją historią wyjścia z uzależnień podzielili się z wiernymi naszej parafii dwaj młodzi ludzie: Krystian z Wrocławia i Fryderyk z Bratysławy (Słowacja), bracia z Międzynarodowej Wspólnoty **Cenacolo**. Chłopcy przyjechali do Brzeska z Domu w Porębie Radlnej, aby przede wszystkim dać świadectwo młodzieży z ZSP Nr1 podczas rekolekcji wielkopostnych dla uczniów tej szkoły, ale też pozostałym parafianom przybliżyć drogę wychodzenia z nałogów jaką praktykuje się w Cenacolo.

W sobotę 31 sierpnia br. Wspólnota Cenacolo świętowała 15 lat obecności Domu im. bł. Karoliny Kózkówny w Porębie Radlnej. W uroczystości wzięły udział osoby ze wspólnoty, ich rodziny, a także siostry urszulanki z Tarnowa oraz duchowo siostry karmelitanki, które od 15 lat nieprzerwanie modlą się za każdego z chłopców i mężczyzn, którzy tu przebywają.

Mszy św. w intencji wspólnoty, o Boże błogosławieństwo dla niej, mieszkańców domu i ich rodzin przewodniczył biskup tarnowski Andrzej Jeż, a koncelebrowali kapłani związani z Cenacolo, m.in. o. Sławomir, który od 10 lat posługuje w domu w Porębie Radlnej oraz nasz wikariusz ks. Marcin Minorczyk, który od 11 lat współpracuje ze Wspólnotą.

Z tej okazji w bieżącym numerze udostępniamy świadectwa wyjścia z narkotykowego uzależnienia dwóch młodych ludzi, dwóch Mateuszów. Przypominamy także o możliwości rozmowy i kontaktu ze Wspólnotą - **nr telefonu 14 67 95 123** lub przez **księdza Marcina**.

Mateusz J.

Mam na imię Mateusz. Od kilku lat jestem częścią Wspólnoty Cenacolo, gdzie odmieniło się moje życie. Pochodzę z rodziny, w której dorastałem razem z siostrą, mamą i ojcem, który pływał na statkach i nie było go często w domu. Widząc siostrę blisko mamy zawsze odczuwałem brak relacji z ojcem. Prawdziwe problemy zaczęły się kiedy tata stracił dobrą pracę i nie potrafiąc tego przyjąć zaczął pić alkohol. W domu zaczęły się awantury między tatą a mamą, która to starała się zawsze prowadzić naszą

rodzinę mimo trudu jaki sprawiał ojciec.

Będąc małym chłopakiem pełniłem rolę obserwatora, próbując wmówić sobie, że sytuacje jakie dzieją się w domu są sprawami dorosłych. W rzeczywistości byłem przygnębiony, jednak zawsze starałem się zdusić w sobie uczucie buntu. Wykorzystując sytuacje, że mama pochłonięta była pracą i prowadzeniem domu, zacząłem większość swojego czasu spędzać na osiedlu, gdzie nie słyszałem już krzyków i poznałem kumpli, którzy to w większości byli z podobnych do mojej rodziny. Wyjścia na początku wydawały się niewinne: piłka nożna, trzepak...

Z czasem pojawiły się pierwsze papierosy i alkohol. Jeszcze jako mały chłopak zacząłem jeździć na piłkarskie mecze lokalnej drużyny i od razu zaszczepił się we mnie ślepy fanatyzm. Atmosfera stadionu bardzo mnie nakręcała, tak samo jak świadomość siły, jaką miałem będąc w grupie. Moja duma i poczucie siły wzrastały wraz z wiekiem. Czułem się lepszy od rówieśników w szkole dlatego, że miałem kumpli za swoimi plecami i dbałem o reputację osoby silnej. Wtedy zacząłem sprawiać problemy w szkole i środowisku. W tym czasie zacząłem być osobą bardzo impulsywną, skłoną do agresji. W szkole często wpadałem w bójkę co zresztą sprawiało mi wtedy przyjemność...

Moje osiedle było podzielone między dwa kluby, więc i na osiedlu dochodziło do różnych starć. Wybrałem chłopaków z osiedla jako swoją rodzinę i z coraz większym dystansem patrzyłem na moją kochaną mamę, która nie wiedziała jak mi pomóc. Coraz częściej widziałem ją zapłakaną kiedy wracała ze szkoły, coraz mniej mi ufała kiedy przywoziła mnie po meczu policja. W tym czasie ja spróbowałem narkotyków. Początkowo była to tylko marihuana, potem inne, „twardsze”. Powoli narkotyki wciągały mnie w swoje sidła. Stawałem się być coraz większym egoistą obojętny na łzy mamy i na jej trud w utrzymaniu rodziny. Zacząłem mieć pretensje do wszystkich za sytuację z ojcem. Obwinałem mamę za wszystko. Od rozwodu z Ojcem po oceny w szkole...

Gdy miałem 16 lat sąd zdecydował o umieszczeniu mnie w jednym z ośrodków wychowawczych, gdzie miałem spędzić 2 lata do pełnoletności. Wiedziałem, że czeka mnie ciężki okres. Będąc w miejscu, gdzie otaczały mnie podobne do mnie osoby, gdzie królowała przemoc i nie rzadko używki wyszedłem stamtąd w jeszcze gorszym położeniu. Jako 18 letni chłopak wyszedłem jako jesz-

cze większy „cwaniak”. Potrafiłem dobrze się maskować i oszukiwać. Szybko zapisałem się do szkoły i podjąłem pracę, by pokazać rodzinie, że wszystko jest ok. Wróciłem też do starych kumpli i zacząłem sprzedawać narkotyki po szkole i osiedlu, żeby mieć więcej pieniędzy. Gubiłem się na każdej płaszczyźnie życia. Kiedy moi rówieśnicy planowali swoją przyszłość, ja ją marnowałem tak, jak marnowałem swoją młodość robiąc „kariere” na osiedlu. Znowu był stadion, mecze, wyjazdy, narkotyki, bójki... Żyłem życiem szalonym wmawiając sobie, że to jest prawdziwa wolność, prawdziwi przyjaciele, którzy przecież są zawsze. Uzależnienie było coraz mocniejsze, głowa coraz bardziej zwariowana. Jeden ośrodek, drugi szpital... Mama załamywała ręce, na szczęście zawsze wierzyła i się za mnie modliła. W pewnym momencie, podczas jednego ze „zjazdów” poamfetaminowych, zapłakałem nad swoim życiem. Poczułem, że zmarnowałem całą swoją młodość. Straciłem szkołę i zaufanie najbliższych, poczułem, że moje uzależnienie odbiera mi kontrolę nad sobą samym, mam masę długów, a przyjaźnie, które myślałem, że są prawdziwe w rzeczywistości oparte były tylko na interesach. Poczułem się słaby. Zrozumiałem, że wszystkie moje maski człowieka silnego spadły. Wydawało mi się, że jestem goły...

Pamiętam ten dzień jako dzień, w którym upomniał się o mnie Bóg. Zrozumiałem, że całe życie kogoś udawałem, że w rzeczywistości jestem chłopakiem bardzo wrażliwym i kruchym. Postanowiłem zmienić się, ale nie znałem drogi. Przypomniałem sobie modlitwy babci i mamy i postanowiłem szukać pomocy u Pana Boga. Wybiegłem z domu, by się wypowiadać. Poczułem się oczyszczony, jednak problemy zostały...

Na szczęście dzięki jednej znajomej trafiłem na adres Wspólnoty. Po około pół roku i kilku większych, bądź mniejszych upadkach zapukałem do drzwi Cenacolo.

Pierwszą rzeczą, która najbardziej mnie dotknęła byli chłopacy. Każdy z nich przeszedł swoje i miał swoją historię, często dość nie łatwą. Nie potrafiłem zrozumieć, że ktoś taki jak ja może być tak szczęśliwy jak oni. Dowiedziałem się o wyrzeczeniach we Wspólnocie. Ciężko było z początku wyrzec się telefonu, internetu, telewizji czy innych przyjemności, które miałem na zewnątrz. Ciężko było żyć życiem zdyscyplinowanym, spędzając cały dzień na pracy i modlitwie. Jako chłopakowi, który całe życie robił co chciał miałem trudność, by przyjąć braterskie rady

od drugich. Przyszły momenty, że chciałem się poddać, ale wiedziałem, że to już ostatni dzwonek by coś zmienić. Obok widziałem chłopaków, którzy byli jak ja i którzy mierzyli się z tymi samymi trudnościami. Widziałem na ich twarzach uśmiech i zacięcie. Gotowość do działania i zapal do życia. I to mnie motywowało. Pomyślałem, że chcę żyć jak oni. Nie uciekać od trudności jak do tej pory tylko odważnie kroczyć do przodu. Tylko skąd ta siła i zapal? Po miesiącu chłopaki zaproponowali mi pójście do kaplicy przed pobudką. Jest to moment adoracji osobistej, w którym chłopak sam wybiera, czy śpi jeszcze 45 min, czy przygotowuje się na dzień przed Panem Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie. Z początku nie rozumiałem obecności Pana Jezusa w białym kawałku chleba, ale zdecydowałem się, że za przykładem braci zacznę regularnie przychodzić. Z czasem moje serce zaczęło się otwierać. Dni zaczęły mieć swoją barwę, zapach i smak. Zaczęłem

być spokojniejszy, już nie miałem napadów agresji, miałem więcej cierpliwości. Kiedyś nierzadko musiałem brać leki na uspokojenie, dziś to w modlitwie odnajduję spokój. Z czasem zacząłem dostrzegać także braci, którzy są obok. Zrozumiałem, że nie żyję tylko dla siebie i dla zaspokajania swoich potrzeb, ale prawdziwe szczęście przychodzi wtedy, kiedy

wyrzekam się siebie i swojej wygody na rzecz służby drugiemu, a prawdziwa swoboda przychodzi wtedy, kiedy jestem gotów, by wyrzec się tego co ja chcę.

Do tej pory często nie jest łatwo przyjąć wszystko co niesie i proponuje Wspólnota, jednak jestem pewny, że dzięki temu prostemu i uporządkowanemu życiu razem z drugim człowiekiem i w relacji z Panem Jezusem zmieniam swoje życie i swoje serce. Dziś po kilku latach drogi jestem osobą szczęśliwą, że mogę żyć w taki sposób. Wspólnota nie tylko dała mi nowe życie, ale także uczy mnie żyć każdego dnia. Teraz mogę powiedzieć, że już nie muszę zakładać maski, by znaleźć akceptację w towarzystwie dlatego, że życie w Cenacolo nauczyło mnie pokochać siebie samego takiego, jakim jestem ze wszystkimi swoimi brakami i całym ubóstwem. Dziś moja mama jest uśmiechnięta i szczęśliwa z tego jak potoczyło się moje życie. Jesteśmy gotowi przebaczyć sobie wszystkie sytuacje z przeszłości. Wdzięczny Panu Jezusowi i Matce Elvirze - założycielce naszej wspólnoty, a także wszystkim braciom pragnę skończyć to świadectwo słowami. Chwała Panu za dar wolności!



Mateusz D.

Mam na imię Mateusz i byłem uzależniony od narkotyków, zacząłem już bardzo wcześnie, bo mając zaledwie 15 lat. Wychowywałem się w Warszawie w miejscu, gdzie już od dziecka miałem styczność z narkotykami. Też pochodzę z rodziny, gdzie nigdy nam niczego nie brakowało, ale ojciec miał problem z alkoholem więc dużo wycierpiałem jako dziecko. Z dzieciństwa pamiętam wiele awantur, nie raz musieliśmy uciekać z domu, bo ojciec bił moją mamę i rodzeństwo. Przez co w moim sercu zrodziło się wiele nienawiści do świata. Gdy zacząłem brać narkotyki w wieku 15 lat, szybko całego mnie pochłonęły, w szkole mnie prawie w ogóle nie było, zacząłem być coraz bardziej agresywny. Zacząłem się też odgrywać na ojcu za to wszystko, co robił z nami w dzieciństwie.

I tak około 2014 roku, 2 lata przed wstąpieniem do wspólnoty, gdy już było ze mną naprawdę źle, bo zacząłem się zadłużać na ulicy, okradałem rodzinę i zamykałem się w pokoju i płakałem, bo po prostu nie widziałem w niczym sensu, postanowiłem, że muszę jakoś sobie pomóc. Pamiętam, że zacząłem czytać Biblię tak po prostu jak książkę, przeczytałem ją w krótkim czasie kilka razy i tak mniej więcej zorientowałem się na czym to wszystko polega. Mówiłem sobie „albo mi Kościół pomoże, albo jest już po mnie”. I tak chodziłem do tego kościoła, ale nigdy nie mogłem wytrzymać od jednej niedzieli do kolejnej, żeby nie wziąć narkotyków, więc zacząłem się coraz częściej spowiadać. Zauważyłem, że im bliżej byłem pana Jezusa, tym bardziej mnie zło atakowało i tym więcej upadałem. We wspólnotę tak naprawdę pojawiłem się przypadkiem, bo znalazłem ją w internecie. Na początku nie było łatwo, bo po latach brania narkotyków byłem totalnie wycieńczony, nie miałem siły nawet taczki trzymać. Ze smutkiem w sercu i bez jakiegokolwiek nadziei na to, że może się coś zmienić w moim życiu, powoli Pan Jezus zaczął zmieniać moją duszę i uzdrawiać moje ciało.

W naszej Wspólnocie życie nie jest łatwe, więc na początku miałem wiele trudności, nigdy wcześniej nie wstałem o 5 rano i nie pracowałem całego dnia, teraz zostałem rzucony od razu na głęboką wodę. Pamiętam, że

na początku chłopaki wysłali mnie do lasu, gdzie pracowałem dwa tygodnie od rana do wieczora nie mając kompletnie siły na to. Zmykałem się w toalecie i płakałem, bo nie dawałem sobie rady. Dziś śmieję się z tych wszystkich momentów, bo na końcu całe to cierpienie zmieniło moje życie i także mojej rodziny. Zawsze uciekałem od czegoś, co było trudne. Dzisiaj widzę, że poprzez te trudności narodziłem się na nowo. Dziś jestem wdzięczny wspólnocie Cenacolo za to, że zmieniła moje życie, za to że przez nią Pan Jezus uleczył i ciągle leczy moje rany. Przede wszystkim jestem Mu wdzięczny za to, że potrafiłem sobie wybaczyć wszystko to, co zrobiłem moim bliskim i tak samo wybaczyć mojemu ojcu to wszystko, co on nam zrobił. Chyba pierwszy raz mamie czy ojcu powiedziałem prosto w oczy, że ich kocham. Wcześniej byłem na tyle zepsuty, że tak naprawdę potrafiłem ich tylko okradać i kłamać. Pamiętam nawet pierwszy raz, gdy po roku spotkałem się z moją rodziną we Wspólnocie. Moje rodzeństwo i moja mama płakała cały dzień i nawet nie wiem dlaczego. Zawsze, gdy mnie widzi to płacze i w końcu są to łzy szczęścia a nie dlatego, że nie wracam po kilka dni do domu. Tak samo, gdy pierwszy raz przyjechałem do domu zobaczyłem pierwszy raz po dłuższym czasie mojego ojca i na nowo moją rodzinę zjednoczoną. Wcześniej praktycznie się do siebie nie odzywaliśmy, teraz pomodliliśmy się i razem zjedliśmy. Dla mnie to był cud, bo całe życie się kłóciliśmy, a teraz pierwszy raz byliśmy razem. Tak samo moja relacja z bratem się poprawiła, wcześniej się z nim tylko kłóciłem, bo mówił mi prawdę i to jaki jestem. Dzisiaj trochę inaczej patrzę na wszystko co mnie otacza, już nie chcę mieć wszystkiego i we wszystkim być najlepszym. Wcześniej tego wszystkiego tak nie odczuwałem, bo przez wiele lat brania narkotyków pozbyłem się wszelkich uczuć i dopiero tutaj we Wspólnocie na nowo je wszystkie odzyskałem. Zacząłem się na nowo cieszyć z małych rzeczy i ze wszystkiego co mnie otacza. Za to wszystko dziękuję Panu Jezusowi, że przywrócił mnie z powrotem do życia i dał mi kolejną szansę i, że każdego dnia ją daje wszystkim chłopakom, którzy się trudzą, żeby zmienić swoje życie.

Praktyki katechetyczno – duszpasterskie w parafii Miłosierdzia Bożego w Brzesku

Od 8 do 21 września 2019 r. w naszej parafialnej wspólnotie odbywały praktyki duszpasterskie kleryk Grzegorz Banaś. Jak nas poinformował - praktyki te są nowością w formacji kapłańskiej alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Do tej pory były i nadal są praktyki w okresie Wielkiego Postu dla diakonów. Natomiast te, trwające dwa tygodnie i przebiega-

jące w okresie wakacji, odbywają akolici, czyli klerycy, którzy ukończyli 4 rok studiów. Jest to dobry moment, aby kandydaci do kapłaństwa jeszcze przed święceniami diakonatu poznali parafię, jej codzienność, doświadczyli jak się odnajdują we wspólnotie kapłańskiej i parafialnej. W tym czasie praktykanci uczestniczą w lekcjach katechezy w szkole, spotkaniach grup i stowarzyszeń działa-

jących w parafii, pomagają w liturgii podczas mszy i nabożeństw, zapoznają się z pracą w kancelarii. Opiekunem praktyk kleryka Grzegorza był, pełniący obecnie w parafii funkcję seniora, ks. Karol Tokarczyk.

O swojej praktyce alumn Grzegorz napisał:

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój [...] bo wielkie rzeczy uczynił mi wszechmocny.”

Dwutygodniowy czas spędzony we wspólnotach kapłańskiej i parafialnej był to istotnie czas błogosławiony. Tutejsza wspólnota jest dla mnie wzorem zaangażowania i inicjatyw. Zobaczyłem tutaj pracę duszpasterską w wielu wymiarach i w wielu grupach gromadzących się we wspólnocie i pragnących uczynić coś więcej dla Boga. Także czas katechetycznej praktyki pozwolił mi spojrzeć szerzej na tę pracę przez współpracę z wieloma nauczycielami, z wieloma kapłanami, przez otwartość ze strony dzieci i młodzieży.

Coś o sobie ...

Nazywam się Grzegorz Banaś, mam 24 lata i zacząłem V rok formacji w seminarium tarnowskim. Pochodzę z małej wioski leżącej niedaleko Puszczy Niepołomiczkiej i Wisły. Moja rodzinna parafia jest małą wspólnotą, w której wszyscy się znają. Krajobraz mojej parafii jest piękny: trzy wioski tworzące parafię, każda z nich otoczona wieloma hektarami pól uprawnych. Czas płynie tam spokojnie.

Jaki krajobraz taki też ja.

Skąd się wywodzę, tym też chłonę.

O sobie nie lubię dużo mówić, ale czasami trzeba. Nie wiem, czy będę obiektywny w ocenie siebie, ale spróbuję. Uważam, że jestem osobą spokojną i na pewno uśmiechniętą. Ten uśmiech na mojej twarzy wielu zachęca do nawiązywania relacji. Dlaczego tak się uśmiecham? Jeżeli mam wszystko co potrzeba do codziennego funkcjonowania i wiem, że to wszystko co mam pochodzi od Boga i jest niezashużonym darem, to nie mam się z czego

smuć. Łatwo nawiązuję kontakty i bardzo angażuję się w wiele inicjatyw. Jestem nauczony pracy i życzliwości. To wyniosłem z mojego domu rodzinnego. Staram się też być kulturalny w wyglądzie, w słowie, w obyciu. Z takimi

prostymi cechami idę do kapłaństwa, które nie ja sobie wybrałem, lecz do którego powołał mnie sam Pan.

I właśnie taki ja przyszedłem na praktykę do parafii Miłosierdzia Bożego w Brzesku...

W pierwszą niedzielę mojej praktyki byłem pod ogromnym wrażeniem Was – parafian. Byłem wręcz w szoku, jak dużo osób korzysta z sakramentu pokuty i pojednania i jak wiele osób przystępuje do Komunii świętej. To był dla mnie bardzo pozytywny impuls, że warto iść do kapłaństwa, aby Wam kiedyś służyć w konfesjonale, czy podczas celebry Najświętszej Eucharystii. Bardzo się cieszyłem również z przyjęcia mnie w poszczególnych grupach, w których miałem okazję być i pozna-

wać Was. Dziękuję Wam za wspólną modlitwę, za śmiech, za czas spędzony, także za jakieś uwagi, które mi mają pomóc być dobrym księdzem. Dziękuję wspólnocie kapłańskiej za życzliwość, za wprowadzenie w życie parafialne, za to, że mogłem Was zapytać o wszystko, że znalazłem w Was braci kapłanów, którzy traktowali mnie poważnie i po bratersku. Jeżeli dla kogoś z Was moje postępowanie nie było do końca dobre lub w czymś odbiegało od dobrego przykładu, to przepraszam. I mam do Was ogromną prośbę jako mojej parafii, w której chwilę byłem. Pomódlcie się za mnie, abym, jeżeli taka jest wola Boża, był kapłanem, i to dobrym kapłanem, który jest zapatrzony w Chrystusa i w drugiego człowieka. Bo jak powiedział św. Jan Maria Vianeney - mój ulubiony święty - „Kapłaństwo jest miłowaniem Serca Jezusowego”. Abym zawsze miłował Chrystusa i jego Kościół. Dziękuję wam za to, że jako wspólnota parafialna umocniliście mnie w powołaniu i upewnili w tym, że warto być kapłanem.

Ten czas dla mnie był krótki, ale owocny.

kleryk Grzegorz Banaś



SIEDEM SAKRAMENTÓW ŚWIĘTYCH

Spotkanie z Boskim Lekarzem

„[...] Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Tymi słowami Pan Jezus ustanowił Sakrament Miłości Miłosiernej czyli Sakrament Po-

kuty i Pojednania. Zarazem jest to pierwszy dar Chrystusa Zmartwychwstałego. Od tamtej pory kapłani w imię Chrystusa odpuszczają grzechy ludzi. To właśnie w tym sakramencie człowiek spotyka się ze swoim kochającym Ojcem

– Bogiem, w którym jest źródło Miłości. Jeśli tak jest, to dlaczego tak rzadko się spowiadamy? Czasami od święta do święta. Powinniśmy pragnąć tego spotkania ilekroć odłączamy się w grzechu ciężkim od Boga. Jeśli człowiek popełni grzech ciężki, nie potrafi uzyskać pojednania z Bogiem i Kościołem inaczej, jak tylko i wyłącznie w sakramencie pokuty. Dobra spowiedź jest duchowym skarbem i przynosi również owoce w życiu codziennym. Bardzo często po tym sakramencie czujemy się silniejsi i odporniejsi na zło. Jak mawiał św. Jan Maria Vianney: „Kiedy człowiek popadnie w grzech śmiertelny, musi szukać pomocy u lekarza, jakim jest kapłan i musi zastosować lekarstwo w postaci spowiedzi”. Konfesjonał ma stać się gabinetem lekarskim, gdzie Bóg - Lekarz przygotował dla nas aptekę, w której może nas uleczyć nie tylko duchowo, ale i fizycznie. Bóg w tym sakramencie okazuje nam miłosierdzie, abyśmy z kolei sami mogli okazywać je innym. Realizuje się tutaj cudowna lekcja miłości, w której Bóg tuli do swego serca swoje dziecko.

Warto także w tym miejscu przypomnieć, że aby spowiedź została dobrze przeżyta, należy spełnić następujące warunki: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerza spowiedź oraz zadośćuczynienie.



nienie. Każdy z nich jest ważny i nie należy go opuszczać.

Na koniec proponuję Ci barcie i siostrzo wyjątkową modlitwę, by podziękować Bogu za to, że wyzwolił Cię ze zła i cierpienia, spróbuj po każdej spowiedzi pomodlić się nią:

Boże miłosierny, któryś mnie niegodnemu grzesznikowi zdjął brzemień przewin z duszy i rzucił je do morza swego przebaczenia, składam Ci dzięki najserdeczniejsze! Przyjąłeś marnotrawnego syna znowu do łaski, przywróciłeś mi pokój prawdziwy, którego mi świat dać nie może, uwolniłeś mnie od kary wiecznej i otworzyłeś mi niebo. Niech Ci będzie uwielbienie, chwała i dziękczynienie za Twoją dobroć i litość. Pobłogosław moje postanowienia, wzmacniaj moją wolę, bym wytrwał w dobrym aż do końca. Jako zadośćuczynienie za me grzechy chcę znosić chętnie i cierpliwie wszystkie trudy i krzyże. Najświętsza Bogarodzico, najdobrotliwsza Matko moja, weź mnie pod swoją opiekę, wypros mi

łaskę zgadzania się z wolą Bożą i wytrwania w dobrym. Święci aniołowie i patronowie moi, ochraniajcie mnie na wszystkich drogach moich, przyczyniając się za mną, bym wstępując w wasze ślady na ziemi, dojsć mógł szczęśliwie do chwały niebieskiej.

Ks. Marcin Minorczyk

MAŁI REDAKTORZY RELACJONUJĄ

Ziarenkowe wakacje

Dziecięca Schola Ziarenka Nadziei wraz z opiekunami i ks. Karolem spędziła kilka wakacyjnych dni /od 2 do 9 lipca/ w ośrodku „Beskidek” w Szczyrku. Był to czas wypoczynku, ale i intensywnej pracy nad nową płytą. Małych artystów odwiedzili w tych dniach goście: ks. Proboszcz Wojciech Werner i ks. Sylwester Pustułka oraz wychowanek Ziarenek, śpiewak operowy i już „obywatel świata” a sercem nadal brzeszczanin p. Hubert Zapiór. Podczas pobytu na wakacjach dzieci napisały wierszowane opowieści o ich przebiegu. Zapraszamy do zapoznania się z tegorocznymi relacjami pisanymi wierszem i zdjęciami. A efekty ich pracy w postaci nowej płyty i/lub jesiennego koncertu zapewne też zobaczymy wkrótce.

Szczyrk 2019 dzień 1

Szczyrk! Przybywamy!

Dziś warsztaty zaczynamy!

Prosto z autobusu poszliśmy na stołówkę;

Ogórkowa i spaghetti zastąpiły nam surówkę.

Sił na spacer wszyscy zabraliśmy

i do Chaty Wuja Toma wyruszyliśmy.

Po czym przyszedł czas na rozpakowanie, czyli również w swych pokojach „zameldowanie”.

Marsz Deptakiem Św. Jakuba poczyniliśmy

i w pocztówki wzbogaceni do sklepu wstąpiliśmy.





Po wypisaniu czułych pozdrowień i serdeczności wieńczącą była chwila spotkania w Boga miłości.

I tak zadowoleni wielce przyglądamy się kołderce...

Dobranoc!

Szczyrk 2019 dzień 2

Rozpoczynamy jutrznią - Liturgią całego Kościoła, na którą Pan Daniel gwizdkiem, jak co dzień nas woła. W kolejności śniadanie mamy, a po nim za próbę się zabieramy.

Na Eucharystii ks. Karol przypomina postać Apostoła Tomasza, i do zaangażowania się „tu i teraz” serdecznie zaprasza. Obiad pysznie nam podany smakujemy, bo za moment na wycieczkę się pakujemy!

Ustroń Leśny Park Niespodzianek reklamuje, który Ziarenkom spotkanie ze zwierzątkami oferuje. Zachwycił nas pokaz lotów sów i drapieżnych ptaków, są one tutaj jednymi z ciekawszych okazów według naszych Dzieciaków.

W drodze powrotnej śpiewamy radośnie, im bliżej naszego ośrodka, tym głośniej! Na Pogodnym Wieczorze przedstawiamy pomysłowe nazwy pokoi, a na facebook'u można zobaczyć relacje z tych wieczornych przebojów.

Po nocy przyjdzie już trzeci, wspólny dzień, więc może uda się nam odpocząć przez sen. Pa, paaa!

Szczyrk 2019 dzień 3

Jutrznia o godzinie ósmej-zero-zero w sali gromadzi Każdą i Każdego.

Pyszna jajecznica dzisiaj na stołach króluje, więc porządek w pokojach prędko „się zmaluje”.

Co robimy na próbie? -> Kolędujemy!

Do nagrania płyty gorliwie się przygotowujemy. Przed Eucharystią okazja do Spowiedzi Świętej była, by przed Pierwszym Piątkiem dusza się wybieliła.

Podjęliśmy również Kapłanów - Kochanych Gości, Którzy niespodziewanie podarowali nam słodkości. Lecz najpierw zjedliśmy klopsy i pomidorówkę, by nabrać sił moc na górską wędrówkę.

Wzgórze Skrzyczne (1257 m n.p.m.) ZDOBYTE i nowe możliwości Ziarenek sprawności odkryte! Na górę częściowo kolejką wyjechaliśmy, ale z powrotem dzielnie na nóżkach „dreptaliśmy”.

Chyba pierwszy raz tyle zjedliśmy na kolację i nie zgłoszone zostały żadne reklamacje! Potrzeba powiodła nas jeszcze do sklepu, by uzupełnić braki wody podręcznego bufetu. Panie Ekspedientki w sklepie były lekko zaskoczone, gdy 3 minuty przed zamknięciem nasze zakupy zostały zakończone.

Modlitwy wieczornej do kompletu potrzebowaliśmy, którą w wyciszenie na polanie przy ośrodku przeżyliśmy. Panu Bogu WIELKIE DZIĘKI za wszystkie Dziecięce dźwięki!

Szczyrk 2019 dzień 4

Dziś trochę trudniej się nam wstawało, punktualnie na Jutrzni było nas mało. Pan Jędrzek - nasz Realizator - przyjechał na śniadanie, to znak, że wkrótce zainaugurujemy płyty nagrywanie. Rozpoczniemy od części solo śpiewanych, ponieważ Chętnych mamy już wybranych. Dla pozostałych - aktywności na polanie:





folii bąbelkowej i płótna malowanie.
Ziarenka zagospodarowały nawet kamienie,
którym kolorowe farby odmieniły „istnienie”.

Gumizela, chusta, patyczki konstrukcyjne
wspólny czas to dla nas chwile rewelacyjne!
Na wyciszenie grywamy w pewną wyliczankę,
do której poznaliśmy przyjemną rymowankę:
„Jakże miło i wesoło,
gdy talarek chodzi w koło!
Talar tu, talar tam,
talareczek tu i tam!”

Na zakończenie konkurs fryzur organizujemy
a przy okazji wielką kreatywnością się wykazujemy.

Już czas na sen!
Amen! Amen!

Szczyrk 2019 dzień 5

Chociaż czas się szybko kurczy,
w brzuskach nam tutaj nie burczy.
My kontynuujemy nagrywanie pozostałych solówek,
słuchawki przygotowano na kilkanaście
Ziarenkowych główek.

Kto nagrywa, chwilę swoją poświęca,
a pozostałych do spaceru się zachęca.
Na placu zabaw atrakcji jest co nie miara:
z plastikowych patyczków budujemy
w różnych wymiarach.

Gra w „kotka i myszkę”, podskoki w „Klasy” i wyliczanka.
Chodźcie wszyscy, chodźcie, zagramy w „Talarka”:
Jakże miło i wesoło,
Gdy talarek chodzi w koło.
Talar tu! Talar tam!
Talarczek tu i tam!
Przed Eucharystią jeszcze spacer w okolice skoczni,
siadamy na trybunach jako świadkowie naoczni.

Lecz dopiero po obiedzie zaczęły się harce na całego:
zjeżdżalnia i basen pełen szaleństwa wodnego.

Kolacją był grill pod wiatą przygotowany
i przez nas w mgnieniu oka skonsumowany.
Na koniec pomodliliśmy się wspólnie,
więc przed snem zrobiło się przytulnie.

Pozdrawiamy!

Szczyrk 2019 dzień 6

Ależ to był dzień! Jutrznia, śniadanie i dogrywanie,
a podczas Eucharystii o wspólnocie rozważanie.
Południem popłynęliśmy na wycieczkę
po Jeziorze Żywieckim ładnym stateczkiem.

Pyszne lody Ziarenkom sprzedawał miły Pan,
który później jeszcze zdjęcie zrobił nam.
Następnie zasiedliśmy w kinie na miejscach gotowych,
oglądaliśmy „Sekretne Życie Zwierzaków Domowych”.

Dzień zakończyliśmy konkursem przebierańców,
nie obyło się również bez radosnych tańców.
Zdumiewającą, dziecięcą kreatywność
zauważył nawet nasz pluszowy Gość!

Troszkę za Wami tęsknimy,
a może jedynie o tym śnimy?

Szczyrk 2019 dzień 7 i 8

Po jutrzni i śniadaniu do centrum Szczyrku spacerujemy,
a tam samochodami i konikami na biegunach rajdujemy.
Ponieważ jest z nami Pan Hubi,
żadne dziecko się nie zgubi!

Uwaga! Uwaga! Nagrywanie zakończone!
Wybrzmiały wszystkie melodie kolędowe.
Po obiedzie z wielką radością do Wisły ruszamy,
gdzie w miejską Ciuchcię Martusię wsiadamy.



Pewien zwyczaj ma miejsce w ostatnią noc:
Czas filmozerców! Dzieci przygotujcie koc!
O poranku zwieńczeniem - Eucharystia,
to nasza, największa, duchowa przystań.

Zaraz po smacznym (ostatnim!) śniadaniu
gromadzimy się wszyscy przy podziękowaniu:
Pan Kierowca, Pan Hubert i Kochana Obsługa
- sukces wakacyjnych warsztatów to m.in. ICH zasługa.

Żegnamy również najstarsze Ziarenkowe Głosy,

od miłych słów i wzruszeń jeżą się na głowie włosy.
Jest to też czas intensywnego pakowania,
więc nie obejdzie się bez dodatkowego sprzątnięcia.

Do domu wrócimy „firmowym” autobusem
z Matką Bożą, Aniołem Stróżem i Panem Jezusem!

Dziękujemy wszystkim Dobrodziejom,
bo napełnianie nasze serca nadzieją!
Uwielbiamy i Kochamy Cię Panie Boże,
że co dzień wspierasz nas, jak możesz!

MISJE

Spotkanie misyjne

W sobotę 15 czerwca, mimo upału utrzymującego się do późnego popołudnia, w parafialnej sali teatralnej zebrało się około 30 osób na spotkaniu z misjonarzem ks. Maciejem Ciamagą CSMA od lat pracującym w Ameryce Południowej – obecnie w Paragwaju, a wcześniej w Argentynie. O tych właśnie krajach opowiedzieli państwo Anna i Łukasz Czubernatowie, prezentując bardzo ciekawą i bogatą dokumentację fotograficzną z wędrowki po Ameryce Łacińskiej. Dzięki temu poznaliśmy nieco realia życia ludzi w tym rejonie, natomiast nasz Rodak ks. Maciej podzielił się nadzwyczajną historią Sióstr Służebnic Apostolstwa Miłosierdzia Bożego oraz przybliżył specyfikę pracy duszpasterskiej. Jest ona inna w obu tych państwach, bo różnią się one pod wieloma względami.

Biedniejszy i mniejszy Paragwaj do dzisiaj boryka się jeszcze ze skutkami wojny stoczonej pod koniec XIX wieku z koalicją Brazylii – Argentyna – Urugwaj, podczas której zginęło 2/3 populacji, w większości mężczyzn, wskutek czego nadal znacznie przeważa liczba kobiet. Ludność Paragwaju dopiero od niedawna, bo od 1989 r. (podobnie jak Polska) cieszy



się względną wolnością i demokracją kraju, przeżywszy wcześniej wojnę domową i reżim wojskowego dyktatora. Jest to państwo kontrastów i korupcji, ale także niezmiennie życzliwych i gościnnych ludzi, wśród których księża katolicy cieszą się wielkim szacunkiem i poważaniem.

Natomiast w Argentynie, gdzie żyją kolejne pokolenia Europejczyków spotyka się także wiele polskich śladów. Któż tutaj na przykład nie zna Polaka - biznesmena Juana Szychowskiego, założyciela jednej z najbardziej znanych na świecie marek yerba mate, bez której trudno sobie wyobrazić Amerykę Południową. Naszemu rodakowi wybudowano muzeum znajdujące się w Apostoles.

Ks. Maciej opowiedział jak powstawała wspólnota zakonna Sióstr Służebnic Apostolstwa Miłosierdzia Bożego w Paragwaju oraz poruszające, palcem Bożym pisa-

ne, historie dwóch sióstr z tego zgromadzenia – Matki Założycielki oraz siostry Emi.

Wspólnota Służebnic Apostolstwa Miłosierdzia Bożego w Paragwaju powstała w tym samym roku co zgromadzenie Sióstr Służebnic Bożego Miłosierdzia w Pol-



sce, które zostało utworzone 3 miesiące później. Obie wspólnoty łączy zbliżony charyzmat tj. wypraszenie Bożego Miłosierdzia dla całego świata, zwłaszcza kapłanów i osób zakonnych, podobne stroje (białe habity z czerwonymi elementami), sposób życia (zgromadzenie klauzuralne). Zarówno siostry z Polski jak i z Paragwaju kierują się tym, co zawarte jest w Dzienniczku św. Siostry Faustyny i ich wspólnoty powstały jako odpowiedź na słowa skierowane przez Pana Jezusa do św. s. Faustyny Kowalskiej. Do Polski przyjechały, aby zgodnie z poleceniem władz kościelnych zbadać możliwość połączenia się dwóch klasztorów w Paragwaju ze wspólnotą Sióstr z Rybna.


PISZEMY, TWORZYM
RESET

reset chwilowy a tak beczasowy
w odcieniach błękitów
i sierpniowych zieleni
z lekkim drżeniem niezmaconej wody
w ramionach stawu bezkształtnego
z miejscówką dla wązki
i leszcza grubasa radego z zanęty

brązowe pałki mkną z wody do nieba
na ziemi kaczy stwarzając raj
plusk drobnej fali dopieszcza sitowie
osiadłe na brzegu pyskатыми kępkami
odgłosy natury nagrywają ciszę
która wylewa się zmęczonymi uszami
reset placebo na jutrzejszy strach

Niwka,

18.08.2019 Agata Podlęcka

SPEKTAKL WCIAŻ TRWA

co wieczór w tę samą godzinę
w tym samym miejscu
pod tym samym niebem
z jednym aktorem odwiecznie spełnionym
spektakl wciąż trwa i nie traci widza
choć przewidziany wciąż nieprzewidywalny
i choć niepewny
na wskroś oczekiwany
pozornie zbyt znany

pop sztuką trącający
a jednak bezwstydnie oryginalny
bez żadnych skrupułów
na scenie rozlany
popisy kunsztu artysty obnaża
rozciąga do granic możliwości płomień
rozgrzewa namiętnie łaknienia
apetyt na zachwyt rozbudza i mam
gore pod dachem nieba otwartego
to śmiało patrząc w maślane oczy
to własne oko za cirkulus skrywając
głaszcząc głowy na chwilę zapomniale
purpurowymi palcami
a wszystko skrzy w wodzie
towarzysze pokazu
do której zlatują najwierniejsi fani
i zastygają niczym latawce
w złocistej kuli nad falami

spektakl wciąż trwa
co dzień o tej samej porze
od wieków niepoliczonych
i tylko tobie wzruszenie żal mąci
że twoje słońce nie zajdzie raz jeszcze
twój spektakl trwa tylko dziś
i pewnie nie skończy się tak spektakularnie

Rumunia, Mamaia 26.06.2019

Agata Podlęcka

NASZ WSPÓLNY DOM

Refleksja „ekologiczna”

Z okazji obchodzonego 1 września „Światowego dnia modlitw o ochronę stworzenia” zapraszamy do refleksji na temat praw i powinności człowieka wobec naszych

braci mniejszych i środowiska, w którym wspólnie żyjemy. Jak daleko jeszcze posuniemy się w niszczeniu tego co naturalne, żywe, zielone czyniąc sobie ziemię poddaną? Betonujemy i asfaltujemy co tylko się da, uzasadniając te działania pierwszeństwem i ważnością ludzkich potrzeb. Niezbędne są, i trudno temu zaprzeczyć, wciąż

nowe drogi, parkingi, chodniki, place, budynki.... Ale czy zawsze trafnie przewidujemy skutki tychże działań i to zarówno w skali globalnej jak i wokół nas, na osiedlu, ulicy, w mieście... I co jeszcze moglibyśmy zrobić, aby nie szkodzić sobie wzajemnie lecz przeciwnie – żyć zgodnie, ku obustronnej korzyści i pozostawić Ziemię piękną także następnym pokoleniom?

Pomocą w zamyśleniu niech posłużą teksty nadesłane przez Czytelników do naszego redakcyjnego Futrzaka, który patrząc swym okiem na to co nas otacza, nie prze staje dziwić się światu.

Jeże, ptaki i jeżyny

Życie mieszkańców skupionych w miejskich blokowiskach często skłania gospodarzy tych miejsc do wprowadzania „ulepszeń” na wspólnym podwórku. Przy czym słowo „ulepszeń”, tutaj przekornie użyte, rozumiem jako eliminowanie tego co słabe, zależne od człowieka i z pewnością samo się nie obroni. Zapewne drogi Czytelniku przyznasz mi rację, że nie tylko człowieka spotyka niemoc co do obrony samego siebie, ale szczególnie – i to chętnie podkreśliłabym grubą linią – sama nie obroni się szeroko rozumiana przyroda, od zieleni począwszy – ziół, traw, drzew i krzewów czy żyjącej w tym naturalnym środowisku drobnej zwierzyny jak ptaki, jeże, wiewiórki, krety czy wreszcie wolno żyjące koty – wrzucane zresztą na pastwę losu do tego, niszczonego i coraz mocniej przekształcanego przez człowieka ekosystemu.

Żeby nie być gołosłowną posłużę się przykładem z pewnego miejskiego osiedla, na którym potrzeba poszerzenia pasa parkingowego wzdłuż bloków skłoniła gospodarzy do okrojenia zieleńców od strony klatek schodowych i wycięcia dorodnych świerków, wierzb, klonów i lip. Zrozumiałe jest, że posiadacze samochodów chcą ustawić swój pojazd - jeśli już nie w garażu, to na suchym wyasfaltowanym parkingu, najlepiej jak najbliżej wejścia do mieszkania. Parking mieści teraz więcej pojazdów, które nie tarasują chodników przeznaczonych dla pieszych, jest więc chyba dobrze. Dopóki samochodów nie będzie jeszcze więcej.

No, ale może byśmy coś jeszcze „ulepszyli”? - zadał ktoś pytanie po ukończeniu przebudowy parkingu. Padło na panoszące się bujną i nieuporządkowaną zielenią krzewy i zarośla na przylegającej do osiedla łące. Trzeba je wyciąć i ... może właśnie zbudować kolejne garaże, a może kolej-



ny parking, a może boisko (oczywiście asfaltowe) do gry w piłkę. Propozycji i pomysłów padło dużo. Już odpowiedni ludzie zjechali do wykonania roboty, już kilku zwolenników zmian w okolicy stanęło w pobliżu największego z krzewów. Ale wkrótce pojawili się też inni. I słysząc było ich głosy, by nie wycinać krzewu. Pod nim są ustawione budki dla bezdomnych kotów, jeże też mają tutaj dogodne schronienie. Nie mówiąc o ptakach. Przecież to ich naturalne siedlisko. Ktoś drugi przypomniał, że siedliska ptaków są pod ochroną. Cóż było robić?

Dobra wola jednych i drugich zwyciężyła. Zwolennicy wycięcia krzewu zgodzili się na powierzchowną kosmetykę rośliny, przycięto bardziej rozrosłe gałęzie. Wyszło to roślinie na zdrowie, nabrała sił do wzrostu. Na wdzięczność przyrody nie trzeba było długo czekać. Można śmiało rzec, że odwdzińczyła się ludziom s t o k r o t n i e! W porze owocowania obdarzyła ludzi dojrzałymi, pysznymi jeżynami! Dzięki temu pewna skrzętna gospodyni nastawiła domową nalewkę z kilograma jagód, a pewien amator leśnych smaków z pobliskiego bloku przyznał się z łobuzerską iskierką w oku, że i on zjada jeżyny wprost z krzewu podczas spaceru! Kto by się spodziewał, że w samym środku kilkutysięcznego osiedla tak obficie obrodzi smaczna jeżyna. Trzeba dziękować dobremu Bogu i ludziom, że umiemy być mądrymi i dobrymi wobec przyrody. Nie wycięto krzewu tylko dlatego, że nie pasował do reszty otoczenia. W dodatku mają tam schronienie koty, jeże i inne zwierzęta. To dobrze, że nie pograżyliśmy się w powszechnej obojętności i wygodnictwie. Ta ludzka mądrość i szlachetność przekuwa się na dobre czyny nie tylko względem człowieka, ale też przyrody. Po tym poznaje się dobrego człowieka.

Czytelniczka

Strach ma ... zielone oczy

W pewnej małej miejscinie jakich wiele w naszym pięknym kraju, a właściwie na jednym z położonych na jej obrzeżach blokowisk gruchnęła niedawno wieść o pojawieniu się groźnego zwierza czy wręcz całego stada

okrutnych napastników. O zgrozo! Potwór ten, coś na kształt tygrysa z ogromnymi kłami i pazurami, szczególnie upodobał sobie młode mamy z dziećmi a to wpatrując się w nie przerażającym wzrokiem w czasie wycho-

dzenia na spacer lub wchodzenia do domu, a to groźnie rycząc i sycząc na wchodzące ze swymi pociechami niebacznie do piwnicy budynku, gdzie też zakradło się podstępnie to tajemnicze stworzenie. Jednym słowem padł błąd strach na część szacownego, dbającego o higienę i sterylne warunki bytowania społeczeństwa miasteczka. Biednym, wystraszoną przedstawicielom gatunku ludzkiego odmiany mieszczańskiej, nie znającym innych zapachów oprócz zapachu perfum, dezodorantów, odświeżaczy powietrza i wszelkiej maści pachnącej chemii, nieznośnym stał się zapach związany z groźnym zwierzem jaki ten gatunek śmiało wydzielać, znacząc swój pobyt w okolicy. Przerażone i zatroskane o los przyszłych pokoleń mamy złapały za telefony i zaalarmowały stosowne służby. Tak dalej być nie może! To niepodobna, aby nie móc wyjść bez obawy na spacer z dzieckiem, bo co i rusz groźny, ohydny potwór syczy, gapi się, nie mówiąc o oparach śmiertelnych zarazków i wirusów unoszących się w okolicach, w których przebywa on że i którymi zionie z paszczy wprost na nieopatrnie pojawiającego się na horyzoncie człowieka.

I w żaden sposób nie można się przed nimi ochronić! Nawet najnowszej generacji maska gazowa i kombinezon nic nie da! Wkrótce pojawiły się więc zastępy poskramiaczy tajemniczych stworów. O dziwo, to kobiecy zastęp uzbrojony w miotły, mopy i ścierki oraz wiadra z wodą. To chyba – myślę sobie – jakiś morski potwór rodzaju męskiego, bo pewnie łasy na kobiece wdzięki. Już Zarządca Główny wie co robić. Najpierw trzeba wywabić okrutnego szkodnika wdziękiem kobiecym i czarem a potem miotłą go! I chemikaliami po oczach! I do wiadra... Ponadto, aby ten gad czy też gady, bo ponoć już się zdążył, o zgrozo rozmnożyć, nie miał się gdzie ukryć należy pozamykać bezwzględnie wszystkie okna, zwłaszcza w piwnicach. Zniszczyć, wyrzucić bądź spalić wszystko co mogłoby dać mu schronienie, wszelakie pudła, schowki, domki itp. Wyciąć krzewy, żywopłoty i część drzew, wypalić zielsko chwastoksem lub rundapem, wytruć wszelkie szkodniki małe i większe. W każdym kątku nasypać trucizn i środków chemicznych! A co! Niech przy okazji firmy mają zarobek a ludzie pracę. A że kiedyś w końcu i oni się wytrują i wynaturzą, pokonani rozlicznymi alergiami, rakami i innymi chorobskami? Najważniejsze, że umrą w sterylnych warunkach. Bez odrobiny brudu, zanieczyszczeń czy - a fuuj - smrodu.

Wróćmy jednak do meritum i bladego strachu. Nie może tak być – myślę też i ja – by nie wyjść z domu z powodu jakiegoś tam zwierza. Zresztą lotne brygady chyba już pokonały stwora. Idę więc uzbrojony się w zapasy odwagi, ale najpierw zajrzę do piwnicy. Ponoć tam dokonały się największe szkody i spustoszenia materialne. Nie ma rady, idę. Do piw-

nicy kawał drogi, więc moja odwaga maleje z każdym schodem, a jest ich chyba z tysiąc... Przerażający zapach jakby siarki nasila się z każdym krokiem, ale trzymam się



jakoś. Otwieram drzwi główne, skradam się, ostrożności nigdy za wiele. Nic nie widzę, pusto. Jeszcze tylko drzwi od mojej piwnicy. Są. Cichutko wkładam klucz do dziurki, przekręcam z biciem serca. Otwieram drzwi i Widzę go! Jest!

Białe, sterczące uszka, czarno – białe futerko, długie wąsiska i wielkie, zielone oczęta pełne przerażenia. A dalej, w głębi, za pustym kartonem, cztery śliczne puszyste kuleczki w kolorach tego pierwszego „potwora”.

- Co ty tu robisz! Skąd się wzięłaś? – pytam. – Daj nam jeść – proszą oczęta. Jesteśmy głodne. To są moje dzieci, nie rób nam krzywdy. Kiedyś mieszkaliśmy u ludzi, którzy karmili mnie, głaskali dopóki byłam mała, puszysta i zabawna. Ale kiedyś podrapałam im nową kanapę i zostawiałam sierść z mojego futerka na dywanach. Wyrzucili mnie za karę z domu i stwierdzili, że jestem fałszywa, bo nie odwziewałam się wystarczająco za ich dobroć. No i wydało się, że jestem zakochana i będę mieć dzieci. – A to ty jesteś tym strasznym potworem roznoszącym zarazki i siejącym wokół popłoch? Cha, cha, cha... Spróbuję ci pomóc, kotku.

Przyjaciółka Futrzaka



Kim jest ta święta? Kim jest ten święty?

Rozpoczynamy cykl konkursowy dla Czytelników naszej parafialnej gazety. W każdym numerze opublikujemy ciekawostki z życia pewnej świętej lub świętego. Odpowiedź z imieniem świętego prosimy wysłać do redakcji na adres mailowy: redakcja@milosierdzie.brzesko.net.pl Można też odpowiedź zapisaną na kartce, z imieniem i numerem telefonu Czytelnika włożyć do koperty i zostawić w kawiarence parafialnej. Konkurs trwa przez dwa tygodnie od ukazania się numeru czasopisma. Spośród czytelników, którzy podadzą poprawną odpowiedź, zostanie wylosowana jedna osoba, która otrzyma w nagrodę książkę. **Oto pierwsza zagadka:**

Rodzina, w której wzrastała

Kiedy przyszła na świat, już czworo jej rodzeństwa było aniołkami w niebie. Rodzice jej, wbrew młodzieńczym planom o porzuceniu świeckiego życia i wybrania drogi zakonnej, zostali obdarzeni dziewięciorgiem dzieci. Nasza święta była ostatnim dzieckiem i rodzice mieli nadzieję, że będzie to chłopiec. Bardzo pragnęli mieć chłopca i by został misjonarzem. Naszą świętą nazywano w rodzinie „małym trzpiotem”, była dzieckiem niezwykle upartym. Na starszych tupała nóżką i wpadała w złość. Dobra to wiadomość dla naszych matek Czytelniczek- jeśli ich dzieci podobnie się zachowują, to nie znaczy, że nie mogą zostać świętymi. Wracam do świętej. Trzymała się matinej spódnicy, gdy nie było mamy w pobliżu, tak długo płakała, aż ją zaprowadzono do mamy. Siadała jej na kolanach, by pogłaskać mamę po twarzy, uściskać i przytulić się do niej. Kiedy miała 4 latka, zmarła jej mama. Starsze siostry i ojciec zajęli się wychowaniem dziewczynki. Wkrótce najstarsza z siostrz wstąpiła do zakonu karmelitanek, wkrótce po niej druga siostra do tego samego klasztoru. Kiedy nasza bohaterka miała 9 lat i słuchała opowieści najstarszej siostry o Jezusie, poczuła wyraźne pragnienie życia w klasztorze. Nie ze względu na siostrę, ale dla Jezusa.

Uzdrowienie

W wieku 10 lat zachorowała. Miała osłabioną odporność psychiczną, jadłowstręt, męczyły ją halucynacje. Nie rozpoznawała bliskich. Wówczas została uzdrowiona przez Matkę Bożą. Leżąc w łóżku spoglądała na figurkę Maryi. Tak wspominała: „Nagle Najświętsza Panna wydała mi się tak piękna, że nigdy nie widziałam nic równie pięknego. Jej twarz tchnęła dobrocią, czułością, ale tym, co przeniknęło mnie aż do głębi duszy był czarujący uśmiech Najświętszej Panny.” Po tym widzeniu dziewczynka wyzdrowiała.

Za młoda

Bardzo chciała żyć w klasztorze, jednak nikt z zwierch-

ników nie wyrażał zgody, bo była za młoda. W wieku 14 lat stanęła wraz z pielgrzymami z diecezji francuskiej w kolejce do Papieża, by prosić go o zgodę na wstąpienie do klasztoru. Upięła włosy w wysoki kok, aby wyglądać poważnie. Ojciec święty chyba nie do końca zrozumiał, o co jej chodzi. Odpark: „Wstąpisz, jak Pan Bóg tego zechce.” Dzięki „medialnemu nagłośnieniu” o spotkaniu z papieżem, o sprawie naszej świętej zaczęto mówić w kręgach kościelnych. I wkrótce otrzymała upragnioną zgodę.

W Karmelu

Żyła w Karmelu tylko 10 lat, do swojej śmierci. Gdy została zakonnicą zapisała w notatniku: „Przybyłam tu, aby ratować dusze, a nade wszystko, by się modlić za kapłanów.” Pragnęła przyprowadzić do Jezusa Miłosiernego jak najwięcej dusz. Ofiarowała za grzeszników modlitwy, umartwienia i wielkie cierpienia. W dniu żegnania się ze światem trzymała w dłoni krucyfiks mówiąc: „Kocham Go! Mój Boże, kocham Cię!” Nasza tajemnicza święta często przedstawiana jest na obrazach jak trzyma otwartą księgę, na jednej stronie jest Dzieciątko Jezus, a na drugiej święte Oblicze Jezusa. Jeszcze na innym obrazie przytula krzyż z Jezusem otoczony bukietem róż. Zachowało się też wiele pięknych zdjęć ze świętą, jako że narodziła się już w dobie czarno-białej fotografii.

Dziecko w Bożych ramionach

Nazwano ją przydomkiem „mała” nie tylko dlatego, że zmarła w 24 roku życia, ale również dlatego, że sama chciała pozostać jak najmniejszą w oczach Boga. Tak jak rodzice troszczą się o swe dzieci gdy są małe, tak chciała by się Bóg o nią troszczył. To taka mała droga do świętości, dostępna dla każdego. Ona udowodniła, że świętość nie polega na dokonywaniu rzeczy wielkich. Dzieje duszy spisane przez naszą bohaterkę i wydane pod tym samym tytułem stały najpopularniejszą książką katolicką na świecie.

Tytuł Doktora Kościoła

Karmelitanka z Lisieux została uhonorowana przez Jana Pawła II zaszczytnym tytułem Doktora Kościoła Powszechnego. Otrzymało go dotąd 36 osób, w tym tylko 4 kobiety. I ostatnia odpowiedź dla czytelników, którzy dobrnęli do końca naszego „zagadko - tekstu”: rodzice bohaterki zostali w 2015 roku kanonizowani przez papieża Franciszka.

Życzę Czytelnikom dobrej zabawy w poszukiwaniu imienia świętej, a na dalsze życie - skutecznego podążania małą drogą do świętości.

Lidia Góra

Tekst opracowano na podstawie miesięcznika rodzin katolickich „Arka” Nr 11/2005.

Posiedzenie Komisji Głównej Synodu

9 września w Kurii Diecezjalnej w Tarnobrzegu odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Głównej V SDT. Spotkanie koncentrowało się zasadniczo na prezentacji i dyskusji wokół dokumentu Komisji ds. Katechezy „Katecheza w Diecezji Tarnobrzegskiej”. Na spotkaniu zaprezentowano

także dokument „Ustawodawstwo diecezji tarnobrzegskiej w latach 1985-2017”, który będzie stanowił cenne narzędzie w konstruowaniu dokumentów V Synodu. Na posiedzeniu Biskup Andrzej Jeż ogłosił także termin III Sesji Plenarnej. Odbędzie się ona 30 listopada br.

Parafialny Zespół Synodalny – wrzesień

Po wakacyjnym wypoczynku i urlopach Parafialne Zespoły Synodalne wrócił do pracy nad kolejnymi, nowymi zagadnieniami. W drugim roku obrad wątkiem przewodnim V Synodu Diecezji Tarnobrzegskiej jest **PARAFIA**, natomiast tematem podanym do rozważenia podczas spotkań PZS we wrześniu, jak i w czasie wrześniowej niedzieli synodalnej była „Katecheza dorosłych”.

Jest to jeden z bardzo istotnych elementów pracy każdego z nas nad rozwojem swojej wiary, co między innymi podkreślił w niedzielnej homilii ks. Karol Tokarczyk. Podpowiedział też jakie mogą być formy katechezy, jakie są proponowane i dostępne w naszej wspólnotie parafialnej. Nie możemy katechezy ograniczyć do wiedzy wyniesionej ze szkoły, czy też poprzestać na przygotowaniu do przyjęcia sakramentów świętych. Św. Jan Paweł II uczył, „aby zaś katecheza mogła być tak skuteczna powinna być ciągła; będzie bowiem rzeczywiście daremna jeśli zatrzyma się na samym progu wieku dojrzałego; choć bowiem, oczywiście w innej formie, niemniej niezbędna okazuje się dla dorosłych.”

Po przyjrzeniu się jak jest z katechezą dorosłych u nas

w parafii, zastanowieniu się jak być powinno Parafialny Zespół Synodalny wysunął następujące wnioski:

- kontynuować różne formy przygotowujące do przyjęcia sakramentów świętych dla rodziców i dzieci, młodzieży i dla przyszłych małżonków, które funkcjonują w parafii np.: comiesięczne spotkania dla rodziców dzieci I – komunijnych i młodzieży przed bierzmowaniem, program „Młodzi na progu”, protokoły i poradnia przedmałżeńskie, udostępnianie odpowiedniej lektury z katechezą, spotkania małżeńskie „Dla zabieganych” oraz w Domu Tobiasza i Sary, rodzin w Kręgach Domo-ego Kościoła i in.
- wykorzystywać do katechizacji nie tylko tradycyjne instrumenty, ale i szukać nowych narzędzi, bo „dziś sama ambona nie wystarczy”, tj.: media elektroniczne, Internet, aplikacje, zamieszczać ciekawe linki na stronie parafialnej itp.
- zamieszczać materiały katechetyczne w gazecie parafialnej np. poprowadzić rubrykę „Katecheza” (obecnie jest to „Siedem Sakramentów świętych”)



OGŁOSZENIA DROBNE MOGĘ POMÓC – POTRZEBUJĘ POMOCY

Zgodnie z ustaleniami Parafialnego Zespołu Synodalnego udostępniamy tamy naszej gazety wszystkim, którzy potrzebują pomocy w pracach domowych, zakupach, drobnych naprawach itp.

oraz tym, którzy mogą taką bezpłatną pomoc zaoferować osobom starszym, samotnym, chorym.

Można również nadsyłać informacje o wymianie lub chęci przekazania rzeczy codziennego użytku, sprzętów itp.:

„mam – oddam, potrzebuję – poszukuję”. Mile widziane są także oferty pracy dorywczej.

Zarówno zamieszczanie ogłoszeń jak i wymiana usług i przedmiotów odbywa się na zasadzie wolontariatu, nieodpłatnie.

Parafialny Oddział Caritas prosi również o informacje o rodzinach i osobach potrzebujących wsparcia oprócz tych, którym już jest systematycznie udzielana pomoc.

Kontakt z wolontariuszką Caritas telefonicznie: **510 338 474** lub na email: redakcja@milosierdzie.brzesko.net.pl

- Do oddania wersalka. Tel.: 663674917
- Oddam tapczan jednoosobowy. Kontakt z wolontariuszką Caritas
- Rodzinom objętym pomocą Caritas paczki żywnościowe będą wydawane w trzecią sobotę miesiąca
- Sklepik Caritas czynny jest w każdą niedzielę po mszach świętych

TO MIEJSCE NA TWOJE OGŁOSZENIE! ZAPRASZAMY!

Chrześcijaństwo – szarada

Poziomo:

- 1) wg Księgi Rodzaju najstarszy syn Noego, brat Jafeta i Chama, ale po hebrajsku
- 7) król babiloński, który zburzył asyryjską Niniwę, a jego syn, generał Nabuchodonozor, rozgromił Egipcjan pod Karkemisz, co było wstępem do późniejszego podboju Judy i zburzenia Jerozolimy wraz ze świątynią
- 8) w 1 Księdze Kronik - w rodowodzie Gada - ostatni z siedmiu „Benów” (tzn. synów) Abichaila
- 9) przydomek Iszbaala, sławnego wojownika Dawida, który wg końcówki 2Sm był „przywódcą trzech”, a włącznie „pobił ośmiuset za jednym razem”
- 10) wg Księgi Jozuego wraz z rodziną został ukamienowany, bo przywłaszczył sobie część „rzeczy poświęconych” po zdobyciu Jerycho, czym sprowokował klęskę izraelitów pod Aj
- 11) kananejskie miasto, które patriarcha Jakub nazwał - wg Rdz - Betel, tzn. „Dom Boży”, bo tu, we śnie, widział drabinę sięgającą nieba i aniołów wędrujących po niej - i tu też Pan Bóg doń przemówił

Pionowo:

1) chrześcijanka, którą Apostoł Paweł w Liście do Filipian surowo napomina, aby pogodziła się z Ewodią, też chrześcijanką, i była z nią „jednej myśli w Panu”

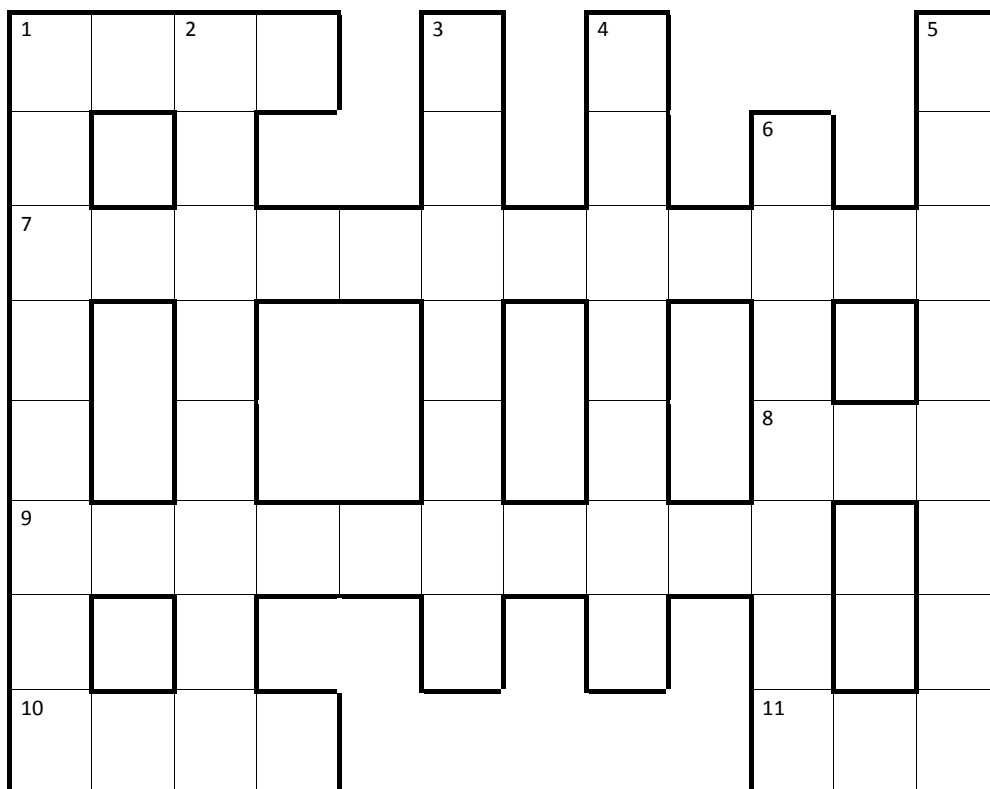
2) stolica Medii, w której Tobiasz - wg Księgi Tobiasza - poślubił nieszczęśliwą Sarę, córkę Raguela

3) judeochrześcijanin z Aleksandrii, który - wg Dziejów Apostolskich - z wielkim zapalem mówił o Jezusie w Efezie, ale dopiero Pryscylla i Akwila dokładnie wyłożyli mu „drogę Bożą”

4) mała kraina w pn. Palestynie, której król, Herod Agryppa II, wg Dz rozmawiał z uwięzionym Pawłem

5) bliżej nieokreślony morski port handlowy, do którego chciał uciec tytułowemu bohaterowi Księgi Jonasza

6) syn króla Saula, który wg 2 Księgi Samuela po śmierci ojca 2 lata rządził północnymi plemionami Izraela



miłosierdzie.brzesko.net.pl – Dwumiesięcznik parafii Miłosierdzia Bożego w Brzesku.

Zespół redakcyjny: ks. Wojciech Werner, Piotr Duda, Urszula Grabarz, Dorota Majka, ks. Marcin Minorczyk, Monika Nowicka, Michał Plichta, Agata Podtęcka, ks. Sylwester Pustutka, Małgorzata Toboła. **Autorzy zdjęć:** Bogusław Hajduk, Wojciech Komnata, Dariusz Toroń, Tarnowski Gość Niedzielny, Kamil Pabian, Portal Diecezji Tarnowskiej, RDN, archiwum redakcji i strony parafialnej.

Adres: Parafia Rzymskokatolicka pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku, ul. Jana Pawła II 2, 32-800 Brzesko.

Nr konta: PKO BP O/Brzesko 84 1020 4984 0000 4802 0030 3800.

Kontakt z redakcją: email: redakcja@miłosierdzie.brzesko.net.pl, tel. 602 636 413.

Ogłoszenia: ulagrabarz@op.pl, Tel. 510 338 474

W rubryce „Z Dzienniczka św. S. Faustyny” cytowane fragmenty pochodzą z Dzienniczka świętej Siostry Marii Faustyny Kowalskiej. Miłosierdzie Boże w duszy mojej. © Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, ul. Żytnia 3/9, 01-014 Warszawa. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Skład i druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza Aleksandra i Ryszard Dziedzic.

bowA
DRUKARNIA

PARAFIALNA PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ OD 9 DO 16.09.2019 R.



KAŻDY
3 PIĄTEK
MIESIĄCA

18:00

MSZA ŚWIĘTA
UWIELBIENIE
SPOWIEDŹ
ADORACJA

*Zapraszamy Sie
z Duchem
Świętym*

Parafia Miłosierdzia
Bożego
w Brzesku

B W U
BRZESKIE WIECZORY
UWIELBIENIA

Rodzinny
konkurs
parafialny
2018/2019

WEŹ UDZIAŁ

**„Z mamą i tatą odkrywamy piękno
parafii, dekanatu, diecezji”**

Zasady: odkryj-zobacz-opisz-namaluj-sfotografuj.

Czas trwania: od listopada 2018 do 11 listopada 2019.

Składanie prac: do kancelarii parafialnej lub zakrystii oraz poprzez katechetów i wychowawców szkół i przedszkoli z terenu parafii Miłosierdzia Bożego, nie później niż do 15 października 2019 r.

Do zdobycia atrakcyjne nagrody - m.in. tablet.

Organizator: Parafia Miłosierdzia Bożego
ul. Jana Pawła II 2
32-800 Brzesko, tel.: 146862440
email: kancelaria@milosierdzie.brzesko.net.pl

Regulamin konkursu dostępny na: www.milosierdzie.brzesko.net.pl/konkurs

25 LAT Parafia Miłosierdzia Bożego w Brzesku

DIECEZJA TARNOWSKA

Dekanat Brzesko

Czytaj, wspieraj, ewangelizuj z nami!

Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie bieżących numerów naszego dwumiesięcznika – dołącz do darczyńców.

Dziękujemy za każdy datek na cele kultu religijnego!

Adres: Parafia Rzymskokatolicka pw. Miłosierdzia Bożego w Brzesku, ul. Jana Pawła II 2, 32-800 Brzesko.

Nr konta: PKO BP O/Brzesko 84 1020 4984 0000 4802 0030 3800



PROSTER
ELEKTROTECHNIKA I AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

PLUSMEDICA
CENTRUM MEDYCZNE



megamot
Mieczysław Hebda



NAJLEPSZE OFERTY RENOMOWANYCH MAREK

SPRZEDAŻ POJAŁOWO



bowA
DRUKARNIA

BS Bank Spółdzielczy
Brzesko

